

Kanclerz i dyrektorzy

Nowym kanclerzem UMK została **Justyna Morzy** (na zdjęciu). Zaczęła pełnić swoją funkcję 1 grudnia. Jej najbliższymi współpracownikami zostali: zastępca kanclerza Uniwersytetu **dr Paweł Modrzyński**, zastępca kanclerza – kwestor **Sławomir Głowacki**, dyrektor ds. administracyjnych – **Henryk Pańka**, dyrektor ds. studenckich i organizacji kształcenia **Barbara Mikulska**. Dyrektorem ds. organizacji badań naukowych, współpracy z zagranicą i otoczeniem gospodarczym został **dr Wojciech Streich** (zarazem nasz kolega redakcyjny, zastępca redaktora naczelnego Głosu – serdecznie gratulujemy!).

Zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym, kanclerz kieruje administracją Uniwersytetu. Do konkursu na to stanowisko zgłosiło się 18 kandydatów. Komisja konkursowa pod przewodnictwem prof. Włodzimierza Karaszewskiego spotkała się z sześcioma wybranymi osobami i zaproponowała rektorowi kandydaturę Justyny Morzy. Rektor prof. Andrzej Tretyn z kolei podjął decyzję o przedstawieniu tej kandydatury Senatowi, który na posiedzeniu 27 listopada ją zaakceptował.

– Cieszę się z tej decyzji komisji konkursowej. Kandydatura pani Justyny Morzy jest najlepsza z możliwych, nikt tak dobrze nie zna Uniwersytetu i nikt tak mocno nie udowodnił swoich kompetencji – mówi rektor Andrzej Tretyn. (w)



Fot. Andrzej Romański

Justyna Morzy pochodzi z Wąpielska. Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Brodnicy. Z wykształcenia jest filologiem polskim, ukończyła studia na Wydziale Humanistycznym UMK w 1977 roku. Całą swoją karierę zawodową związała z administracją Uniwersytetu, rozpoczynając po studiach pracę jako referent w Dziale Współpracy z Zagranicą. W 1979 roku przeszła do Sekretariatu Rektora. Od 1982 roku przez 30 lat kierowała Biurem Rektora, od 2001 roku jako zastępca dyrektora administracyjnego, a od roku 2005 jako zastępca kanclerza do spraw organizacyjnych. Z wiedzy i doświadczenia Justyny Morzy w ciągu jedenastu kadencji korzystało ośmiu kolejnych rektorów. Przez ten czas odpowiedzialna była nie tylko za funkcjonowanie Biura Rektora, ale także za organizację wszystkich największych wydarzeń na Uniwersytecie, w tym wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II, uroczystości nadania doktoratów honoris causa, kolejnych jubileuszy UMK czy osiemnastu edycji Colloquia Torunensia.

Kronika rektorska	4
Odszedł prof. Hładoń	5
Trzy na milion!	5
Wasz Głos	5
Życie jakich niewiele	6
Nowi profesorowie	8
Z posiedzenia Senatu	9
Zamknięta Republika	10
Człowiek w 3D	12
Kalwin w Polsce	12
Sukces grafików	13
Miliony na naukę	13
Kobieta w średniowiecznej Europie	14
Szkoła wyższa, kompetencje społeczne, rynek pracy	15
Nagroda KLIO	15
Dziewiętnastowieczny bryk?	16
Historia dywizji	17
Różowy wizjer wspomnień	
Izabeli Gustowskiej	18
Lwów. Duch. Symbol. Znak	19
Nie tylko dla matematyków	19
Finał projektu NewMAN	20
ERASMUS – pierwsze pokolenie (II)	21
Toruń w obliczu zagłady	23
Uciekinierzy z UMK:	
Jan Zygmunt Wilczyński	
i Kazimierz Bulas	24
Festiwal, Japonia, UMK	25
Zofia Baranowska (1923–2012)	26
Siatkarze z UMK	27
Judo	27
Korzystajcie z technologii satelitarnych! ..	28
Z życia NSZZ „Solidarność” na UMK.	28
Majom mówimy nie!	29
Kłopoty Świętego Mikołaja	29

Kronika rektorska

8.11. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej nt. „Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich od wieku XIX do czasów współczesnych”, która odbyła się na Wydziale Nauk Historycznych.

10.11. Prorektor **W. Duch** wziął udział w VII Kongresie Obywatelskim zorganizowanym na Politechnice Warszawskiej.

11.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w obchodach 94. rocznicy Odzyskania Niepodległości.

11–17.11. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w 8th QS Apple Conference dotyczącej internacjonalizacji studiów, która odbywała się w Nusa Dua w Indonezji.

12.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w jubileuszowej sesji naukowej zorganizowanej z okazji 40-lecia pracy naukowej prof. dra hab. Macieja Grochowskiego przez Instytut Języka Polskiego.

12–13.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w spotkaniu Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN z władzami jednostek akademickich. Dyskusja dotyczyła problemów pedagogiki jako dyscypliny nauk społecznych i kierunku kształcenia.

14.11. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** spotkali się z prodziekanami Wydziałów UMK. Podczas spotkania omawiano m.in. funkcjonowanie systemu USOS, założenia projektu „Uniwersytet przez całe życie” oraz rozwój kompetencji społecznych absolwentów w świetle badań Biura Karier.

14.11. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z Zarządem i Radą Stowarzyszenia Absolwentów UMK.

15.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w otwarciu seminarium „Szkoła wyższa – kompetencje społeczne – rynek pracy”.

15.11. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** uczestniczyli w spotkaniu autorskim z prof. dr. hab. A. Radziwińskim, autorem książki „Kobieta w średniowiecznej Europie”.

16.11. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z Edwardem Hartwiche, wicemarszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego, z którym rozmawiał na temat możliwości zapewnienia opieki psychiatrycznej w regionie.

16–17.11. Prorektorzy **B. Przyborowska**, **W. Duch** i **A. Sokala** uczestniczyli w spotkaniach z cyklu Colloquia Torunensia odbywających się pod hasłem „Własność intelektualna w przestrzeni publicznej”.

17.11. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w otwarciu konferencji „Dylematy etyczne końca życia – problem uporczywej terapii”. Tego samego dnia Prorektor uczestniczył w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Lekarskiego.

19.11. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w posiedzeniu Zespołu ds. analizy sytuacji finansowej Uniwersytetu.

21.11. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Odwoławczej Komisji Oceniającej Uniwersytetu.

22.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w konferencji „Resocjalizacja w środowisku otwartym – mit czy rzeczywistość” organizowanej przez Wydział Nauk Pedagogicznych.

23–24.11. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w plenarnym posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

24.11. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Prawa i Administracji.

26.11. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

26.11. Prorektorzy **D. Dziawgo** i **J. Styczyński** wzięli udział w posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Bydgoszczy.

27.11. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w rozmowach w Kujawsko-Pomorskim Oddziale Wojewódzkim Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy; dotyczyły one aneksowania umów na 2013 rok.

28.11. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **A. Sokala** podpisali umowę między Uniwersytetem Mikołaja Kopernika a Uniwersytetem Łódzkim dotyczącą prowadzenia studiów doktoranckich w dziedzinie prawa podatkowego.

28.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w otwarciu wystawy oraz konferencji poświęconej prof. Leonardowi Torwirtowi.

28.11. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z Agnieszką Bańkowską, dyrektorem Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, z którą rozmawiał na temat miejsca Collegium Medicum w systemie opieki zdrowotnej w regionie.

29.11. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w uroczystym apelu dla uczczenia Dnia Podchorążego oraz złożył kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym powstanie w Toruniu Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Tego samego dnia JM Rektor uczestniczył w spotkaniu z okazji jubileuszu prof. Włodzimierza Winclawskiego.

29.11. Prorektorzy **D. Dziawgo** i **B. Przyborowska** spotkały się z Michaeliem Bryantem, dziekanem Groupe ESC Clermont, Graduate School of Management w Clermont-Ferrand we Francji, w związku z ubieganiem się Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania o akredytację The Association to Advance Collegiate School of Business.

29.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w inauguracji Akademii Praktyków Biznesu organizowanej przez dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK oraz prezesa firmy NEUCA SA.

29.11. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z Edwardem Hartwiche, wicemarszałkiem województwa, z którym rozmawiał na temat przyszłości chirurgii dziecięcej w regionie. Tego samego dnia wziął udział w spotkaniu Kapituły „Nagrody Prezydenta Miasta Bydgoszczy za pracę inżynierską,

licencjacką, magisterską lub doktorską związaną z Bydgoszczą”.

30.11.–1.12. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych.

30.11. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w spotkaniu Zespołu ds. Szkolnictwa Wyższego pracującego nad aktualizacją Strategii Rozwoju Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

30.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w konferencji naukowej nt. „Zamówienia publiczne w sektorze obronnym” zorganizowanej przez Wydział Prawa i Administracji.

30.11.–1.12. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej organizowanym przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

2.12. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w rozpoczęciu X biegu św. Mikołajów.

2.12. Prorektor **W. Duch** wziął udział w uroczystości dekoracji zwycięzców X Półmaratonu Świętych Mikołajów.

3.12. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w Kujawsko-Pomorskim Kongresie Sportu Powszecznego, który odbył się w Toruniu na zaproszenie ministra sportu i turystyki Joanny Muchy.

4.12. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w II toruńskiej konferencji z cyklu „Edukacja uwikłana” pn. „Prawica – Lewica – Wychowanie”, organizowanej przez Wydział Nauk Pedagogicznych.

4.12. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z komendantem Straży Miejskiej w Toruniu, Mirosławem Bartulewiczem w sprawie podpisania porozumienia o współpracy.

5.12. Prorektorzy **D. Dziawgo**, **B. Przyborowska**, **W. Duch** i **A. Sokala** wzięli udział w obchodach jubileuszowych 25-lecia Programu ERASMUS.

6.12. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w gali wręczenia Nagród Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, która odbywała się na Zamku Królewskim w Warszawie.

6.12. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w V Ogólnopolskim Seminarium „Komputer w szkolnym laboratorium przyrodniczym” organizowanym przez Zakład Dydaktyki Fizyki i spotkała się z Kris Stuchbury – kierownikiem Studium Kształcenia Nauczycieli na Open University w Milton Keynes.

6.12. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w uroczystym wręczeniu umów stypendialnych w ramach projektu „Krok w przyszłość”, które odbyło się na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Tego samego dnia Prorektor wziął udział w V Ogólnopolskim Seminarium „Komputer w szkolnym laboratorium przyrodniczym” odbywającym się w Instytucie Fizyki UMK.

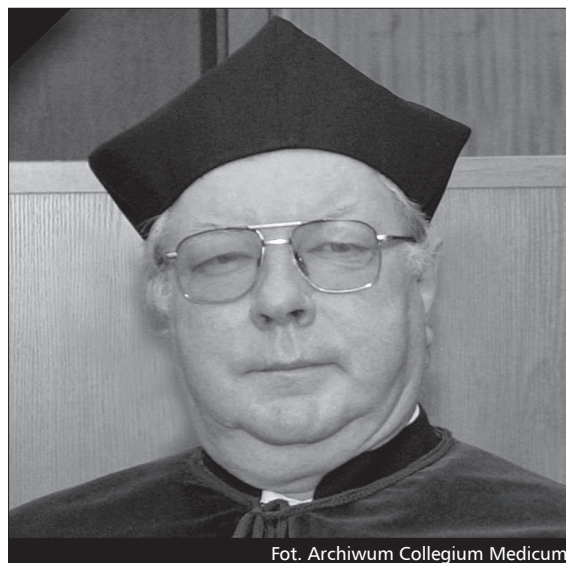
7.12. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Rady Programowej Strategii Rozwoju Województwa Kujawsko-Pomorskiego do roku 2020. (czy)

Odszedł prof. Hładoń

W wieku 72 lat zmarł prof. Bogusław Hładoń, kierownik Katedry i Zakładu Farmakodynamiki i Farmakologii Molekularnej Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy.

Prof. Bogusław Hładoń urodził się w 1940 r. we Lwowie. Od 1969 r. związany był z Akademią Medyczną w Poznaniu. Następnie podjął pracę w Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy, gdzie kierował Katedrą i Zakładem Biofarmacji i Farmakodynamiki. Od 2005 r. pełnił funkcję kierownika Katedry i Zakładu Farmakodynamiki i Farmakologii Molekularnej na Wydziale Farmaceutycznym Collegium Medicum UMK. Tytuł profesora uzyskał w 1999 r.

Od początku pracy zawodowej prof. Bogusław Hładoń prowadził aktywną działalność badawczą w kierunku nowych związków o działaniu przeciwnowotworowym oraz leków cytostatycznych, ich komórkowego i molekularnego mechanizmu działania, metabolizmu, farmakokinetyki i biodostępności oraz w zakresie farmakogenetyki i farmakologii molekularnej. Dorobek naukowy Profesora to ponad 70 prac. (w)



Fot. Archiwum Collegium Medicum

Trzy na milion!

Trzy kierunki prowadzone na UMK zwyciężyły w konkursie na najlepsze programy studiów ogłoszonym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Każdy z nich dostanie milion złotych na doskonalenie oferty dydaktycznej.

W konkursie oceniane były jednostki, które opracowały najlepsze programy studiów oraz wdrażają najbardziej zaawansowane programy poprawy jakości kształcenia. Liczyła się m.in. innowacyjność programów, metody kształcenia i weryfikacji jego efektów, możliwości rozwoju umiejętności praktycznych, w tym jakość praktyk zawodowych, współpraca uczelni z przyszłymi pracodawcami. Komisja konkursowa zwracała także uwagę na to, czy uczelnie monitorują losy absolwentów i jak wykorzystują pozyskaną wiedzę do poprawy jakości kształce-

nia, pod uwagę brano również system oceniania nauczycieli akademickich.

Wśród najlepszych kierunków znalazły się trzy prowadzone przez UMK: studia II stopnia na fizyce technicznej, studia II stopnia na filologii polskiej oraz studia I stopnia na chemii.

Zwycięskie wydziały będą mogły przeznaczyć 1 mln zł na doskonalenie oferty dydaktycznej, np. sfinansowanie nowoczesnych technik i narzędzi stosowanych podczas wykładów i ćwiczeń, pokrycie kosztów praktyk zawodowych dla studentów czy lepsze przygotowanie wykładowców akademickich.

– *Konkurs pokazał, że nasze uczelnie potrafią uczyć nowocześnie i reagują na wyzwania, jakie stawia przed nimi rozwijająca się wiedza oraz rynki pracy. Przybywa uczelni, które budują dobre relacje z przedsiębiorcami, i firm, które znajdują w uczelniach wartościowych partnerów* – mówiła prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, podczas ogłaszania wyników konkursu. (w)

Fizyka techniczna. Na studiach drugiego stopnia prowadzona jest specjalność cyfrowe systemy automatyki o profilu sprzętowym. Ich absolwenci otrzymują wiedzę i nabywają umiejętności przydatne w projektowaniu i eksploatacji cyfrowych systemów kontrolno-monitorujących, w tym sterowanych i nadzorowanych komputerowo systemów automatyki przemysłowej. Specjalność fizyka medyczna daje m.in. gruntowną znajomość zjawisk fizycznych wykorzystywanych w diagnostyce medycznej, z kolei specjalność opto-

elektronika i mikroelektronika – przygotowanie w zakresie zaawansowanej diagnostyki materiałów.

Filologia polska. Znacząca część przedmiotów prowadzona jest w formie warsztatów, laboratoriów czy ćwiczeń materiałowych. Podczas zajęć silny nacisk położony jest na rozwijanie komunikacyjnych umiejętności studentów, nie tylko słowem pisanym i mówionym, ale także w tzw. mowie ciała. Studenci mogą rozwijać umiejętności, biorąc udział w praktykach organizowanych we współpracujących z uczelnią agen-

cjach reklamowych, wydawnictwach czy mediach.

Chemia. Program studiów przewiduje obowiązkowe praktyki zawodowe i zakłada uruchomienie dziewięciu specjalności do wyboru. Daje studentom możliwość samodzielnego wyboru przedmiotów oraz rozwoju indywidualnych zainteresowań. Wraz ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego (SITPChem) wydział organizuje także konkurs na najlepszą pracę dyplomową. (w)

W sieci, na forum, na papierze

Wasz Głos

Sami decydujecie, w jakiej postaci Głos najchętniej chcecie czytać. Możecie sięgnąć (tak jak było to przez ponad 20 lat) po wydanie klasyczne, czyli papierowe. Jesteśmy też z kompletnym wydaniem w pełnym kolorze dostępni w Interne-

cie (www.glos.umk.pl). Możecie ściągnąć (za darmo!) Głos – zarówno bieżące, jak i starsze wydania – na komputery, tablety. W internetowym wydaniu znajdziecie linki, które pozwalają skomentować każdy artykuł na forum dyskusyjnym UMK, a także odwiedzić nasz profil na Facebooku (<http://www.facebook.com/glosuczelni>).

A zatem czytajcie, komentujcie, podpowiadajcie tematy. To przecież Wasz Głos!

Winicjusz Schulz

Życie jakich niewiele

Z prof. ANDRZEJEM TOMCZAKIEM, historykiem, archiwistą rozmawia Winicjusz Schulz

– W tym roku obchodzi Pan 90-lecie urodzin. Jest Pan legendą, historią i symbolem toruńskiego uniwersytetu. Rozpocznijmy jednak naszą rozmowę od Pańskich rodzinnych tradycji. Robią niesamowite wrażenie. Dziadek, prof. Kazimierz Twardowski z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie był bowiem jednym z najśłynniejszych polskich filozofów i psychologów, nauczycielem takich luminarzy polskiej kultury jak Tadeusz Czeżowski, Roman Ingarden, Tadeusz Kotarbiński czy Juliusz Kleiner. Miał Pan 16 lat, gdy dziadek zmarł, więc chyba zdążył go Pan dobrze poznać? Jak go Pan zapamiętał?

– Dziadka pamiętam dość dobrze, aczkolwiek fakt, że wtedy byłem bardzo młody, może nie pozwolił mi na zachowanie dziadka w pamięci jako wielkiego uczonego. Pamiętam go jako własnego dziadka, którego się trochę ... bałem. Odczuwałem, że był wymagający wobec wszystkich, w tym i swoich wnuków. Gdy odwiedzał nas koło Łodzi w wakacje, uczył mnie różnych rzeczy, np. prawidłowego adresowania kopert. Pamiętam go też z wizyt we Lwowie po roku 1930, kiedy był już na emeryturze i atakowała go cukrzyca. Mniej się wtedy ruszał, więc częściej my odwiedzaliśmy go we Lwowie. Spotykaliśmy się głównie przy posiłkach, a przy tej okazji poznawałem wielu ciekawych ludzi, m.in. jego asystentów. Wiedziałem, że był wybitnym uczonym, ale nie do końca potrafiłem to ocenić. Muszę tu dodać, że w „Głosie Uczelni” ukazał się mój tekst o dziadku, ponieważ w 1995 r. we Lwowie miała miejsce sesja z okazji stulecia objęcia katedry lwowskiej filozofii przez Kazimierza Twardowskiego, a warszawscy organizatorzy poprosili mnie o rodzinne wspomnienia, czego owocem był ten właśnie tekst.

– Dziadek profesor, stryj biskup. Ciekawie musiało być podczas Waszych rodzinnych spotkań i uroczystości. Jak Pan je wspomina?

– Stryja pamiętam bardzo dobrze, bo on udzielił mi swojego mieszkania, gdy chodziłem w Łodzi do gimnazjum, więc widziałem go na co dzień. On też był po

trosze uczonym, był patrystą, tłumaczycy mowy Leona Wielkiego, miał piękną bibliotekę, z której korzystałem.

– To w zasadzie nie miał Pan wyjścia — musiał Pan zostać uczonym.

– W każdym razie miałem jakąś żylkę do tego, bo kiedy w czasie okupacji zdawałem maturę, to byłem już niemal

mnie Niemcy złapali, choć nie wszystkich Niemców trzeba było się bać.

– W 1942 roku, o czym Pan wspominał, zdał Pan maturę. Jak wyglądało takie tajne zdawanie matury? Pamięta Pan może jeszcze tematy?

– Pamiętam doskonale. To się nie bardzo różniło od takiej normalnej matury. Po prostu było nas znacznie mniej i nie byliśmy uroczyście ubrani.

– Koniec wojny oznaczał dla Pana początek studiów, przez chwilę w Łodzi, ale bardzo szybko zjawił się Pan w Toruniu. Wybrał Pan historię — dlaczego?

– Zaważyły pewne sprawy z wczesnego dzieciństwa. W domu mojego wujostwa w Piątku, w saloniku leżała książka Skalkowskiego „Książę Józef Poniatowski” z pięknymi ilustracjami. Jako małe dziecko, oglądałem tę książkę, do dzisiaj pamiętam obraz przedstawiający skok Poniatowskiego do Elstery. Jakoś to działało na moją wyobraźnię. Mając chyba 7 lat, dostałem od dziadka Twardowskiego „Lolka grenadiera”, który wprowadził mnie w epokę napoleońską.

– Myślę, że wiele osób przeżyje zaskoczenie, gdy dowie się, że od 1946 roku (czyli od drugiego roku istnienia UMK) jest Pan pracownikiem naukowym toruńskiego uniwersytetu, a promotorem Pańskiej pracy magisterskiej był pierwszy rektor UMK prof. Ludwik Kolankowski.

– Do Torunia przyszedłem za Kolankowskim, który zrezygnował z katedry w Łodzi, gdzie zdążyłem ukończyć pierwszy rok studiów. Nie było wtedy jeszcze systemu stypendiów, a od Kolankowskiego dostałem stanowisko zastępcy asystenta, więc jeszcze studiując, byłem pracownikiem naukowym.

– A jak Pan zapamiętał Kolankowskiego?

– Zawsze się go trochę baliśmy, bo on wytwarzał wokół siebie specyficzną atmosferę. Był człowiekiem poważnym, wypowiadał się w sposób autorytatywny. Z zajęciami wiązał się pewien ceremoniał. Na wykład przychodził najpierw pedel, żeby ogłosić, że wykład będzie, potem wchodził asystent profesora,

potem wchodził asystent profesora,



Fot. Archiwum UMK

pewien, że w sprzyjających warunkach pójść w tę stronę.

– Przyszedł czas II wojny światowej. Poszedł Pan do pracy fizycznej, dołączył Pan także do polskiego podziemia zbrojnego — do Związku Walki Zbrojnej, do AK.

– Owszem, trochę pracowałem fizycznie, ale zrobiłem maturę w 1942 roku w warszawskim tajnym Liceum im. Świętego Stanisława, po czym zacząłem innych uczyć historii na kompletach. Okupację spędziłem w małym miasteczku w Generalnym Gubernatorstwie, ale tuż przy granicy z Rzeszą, o nazwie Głowno. Zaproponowano mi wstąpienie do organizacji zbrojnej, a trudno, żeby ktoś w moim wieku wówczas odmówił. Nie był to jednak teren, na którym ZWZ, a potem AK prowadziły bardzo rozległą działalność. Coś jednak robiłem, nawet w 1944 roku byłem w tzw. oddziale dyspozycyjnym, który realizował pewne nocne akcje zbrojne, przede wszystkim po to, aby pokazać, że Niemcy nie rządzą niepodzielnie. Oczywiście wszyscy się baliśmy, w końcowym okresie nosiłem ze sobą cyjanek potasu na wypadek, gdyby

➔ a na koniec profesor. Jednak Kolankowski w rozmowach osobistych był człowiekiem przystępnym.

– Już po upadku PRL-u to Pan upomniał się o przyznanie doktoratu honorowego UMK prof. Kolankowskiemu, którego w czasach stalinowskich nie dostał. A kogo jeszcze z założycieli UMK miał Pan okazję osobiście poznać?

– Pamiętam, że tych założycieli możemy szukać nie tylko wśród przybyłych uczonych, ale i wśród torunian, którzy przygotowywali miejsce dla uniwersytetu. Z tych drugich najlepiej zapamiętałem Józefa Mossakowskiego, który zresztą skończył historię. Przez lata był asystentem Karola Górskiego, a doktorat zrobił u Tadeusza Grudzińskiego. On, jako sekretarz toruńskiego komitetu, wykonał bardzo dużą i konkretną pracę dla UMK. Był to dziwak, ale bardzo sympatyczny. Spośród profesorów najlepiej pamiętam lwowian. Oni zresztą orientowali się, że ja jestem lwowianinem po kądzieli. Na historii wcale nie dominowali uczeni z Wilna, tak jak na innych kierunkach w Toruniu, ale właśnie lwowianie.

– Jak Pan wspomina te pierwsze lata funkcjonowania UMK? Jak wyglądało życie codzienne studentów, kadry naukowej?

– Po roku studiowania w Łodzi miałem okazję porównać dwa młode uniwersytety. Ten w Łodzi od początku był bardziej socjalistyczny i za socjalistyczny, bardziej nowoczesny chciał uchodzić. Indeks, jaki otrzymałem w Łodzi, miał formularz w języku polskim, a ten, który dostałem w Toruniu, miał formularz po łacinie. Dopiero na UMK poczułem się więc jak na prawdziwym uniwersytecie. Życie studenckie w tych pierwszych latach było bardzo ciekawe. Część studentów była wyraźnie starsza, bo im w studiach przeszkodziła wojna, a inni byli zupełnie młodzi. Na historii była nawet studentka po czterdziestce. Myśmy wtedy odczuwali wielką radość, że nie ma już okupacji niemieckiej, a ta stalinowska jeszcze nie była taka dotkliwa, więc czuliśmy dużą swobodę. Życie towarzyskie, bardzo bogate, nie było w żaden sposób tłumione. Uniwersytet był stosunkowo niewielki, więc utrzymywaliśmy stosunki towarzyskie ze studentami różnych kierunków.

– Co robiliście poza nauką?

– Po egzaminach się bawiliśmy, czasami jeździliśmy do teatrów w różnych miastach, a do teatru toruńskiego chodziliśmy na wszystkie spektakle.

– A jak radziliście sobie... logistycznie?

– Posiłki jadaliśmy w stołówkach, gdzie było bardzo tanio, co miało duże znaczenie dla biednych studenckich kieszeni.

– A co było modne, jeśli chodzi o ubiór?

Wszyscy mieliśmy białe studenckie czapki. Podobnie jak przez całą okupację chodziłem w długich butach, nawet jeszcze jako asystent.

– Lata 50., czyli tzw. czasy stalinowskie, oznaczały dla Pana represje. Ze względów politycznych został Pan usunięty z UMK. Co Panu wówczas zarzucono? Wywrotowe poglądy? Negowanie dyktatury proletariatu, krytykę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim?

– Niczego mi nie zarzucono, choć nasze rozmowy w gronie studentów na pewno nie przypadłyby władzy do gustu. Jednak publicznie nie zajmowaliśmy się żadną agitacją antykomunistyczną.

– Więc nie powiedzieli Panu, za co Pana wyrzucają?

– To wyglądało tak, że przedstawicielka egzekutywy, ówczesna wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, Maria Puciatowa wezwała mnie na rozmowę i zaproponowała mi wstąpienie do marksistowskiego zrzeszenia historyków. Wtedy władze wahały się, czy nie rozwiązać Polskiego Towarzystwa Historycznego, w związku z czym powołały taką słuszniejszą organizację. W razie odmowy miałem zostać wyrzucony. Odpowiedziałem, że to chyba nie jest właściwy sposób werbowania, wobec czego musiałem napisać podanie o zwolnienie. Rektor Kolankowski, kiedy się o tym dowiedział, kazał mi to podanie podrzeć, ale następnego dnia powiedział mi, że nic nie jest w stanie zrobić w mojej sprawie. Byłem wtedy świeżo po doktoracie i pracowałem już jako asystent Kolankowskiego.

– I tak został Pan archiwistą. Tej pasji pozostał Pan wierny do dziś. Wiele osób postrzega tę dziedzinę, proszę wybaczyć, jako nudną. A co dla Pana jest pasjonującego w archiwistyce?

– Jeżeli pasjonująca jest historia, to i archiwistyka musi być pasjonująca, bo podstawą badań historycznych są zachowane pisemne dokumenty, a te są przechowywane w archiwach. Archiwa powinny je właściwie przechowywać, opracowywać i ciągle na nowo, narastając gromadzić. Trzeba sobie zdawać sprawę, że pamięć ludzkości mieści się w archiwach. Dzisiaj się to dostrzega, organizacje międzynarodowe tworzą różne programy poświęcone archiwom.

– Nie ma Pan czasami wrażenia, że często wyrzucamy różne rzeczy, które mogły mieć pewną wartość archiwalną?

– Tak, oczywiście, że tak bywa. Nie można przechowywać wszystkiego i pewną selekcję trzeba stosować, czym zresztą archiwistyka też się zajmuje, ale często rzeczy cenne są wyrzucane. Chodzi o dokumenty czy zdjęcia, których już nie da się odtworzyć. To zresztą różni

archiwa od bibliotek, że przechowujemy w nich rzeczy unikatowe.

– Chciałbym, abyśmy teraz porozmawiali o zgoła innej, ale jakże interesującej karcie Pańskiego życiorysu. Był Pan przyjacielem Karola Wojtyły, czyli Jana Pawła II. Jak zaczęła się ta znajomość?

– Przyjaźń to za dużo powiedziane, byłem jego znajomym. Zaczęło się to dość późno. Mój kuzyn, Jerzy Janik, wybitny fizyk jądrowy, który ukończył Uniwersytet Jagielloński, a pochodził ze Lwowa, w 1953 r. zaprosił młodego wówczas księdza, Karola Wojtyłę na wycieczkę narciarską. Później powstała grupa, złożona przede wszystkim z fizyków, która organizowała różne wycieczki, zimowe i letnie. Z czasem zaczęli też spotykać się kilka razy w roku w Krakowie w celach już bardziej naukowych. Wojtyła, już jako kardynał, czasem nawet zapraszał kolegów do siebie. Trafił do tej grupy też pewien wybitny historyk, Henryk Wereszycki, który pełnił rolę przeciwwagi dla nauk ścisłych. Kiedy Wojtyła został papieżem, udało się te spotkania przenieść do Castel Gandolfo. Mówiąc w skrócie, po śmierci Wereszyckiego Jerzy Janik, przyjaciel Wojtyły, postanowił, że ja zmarłego w tym gronie zastąpię.

– Musiał Pan być zaskoczony zaproszeniem?

– Oczywiście, że byłem. To był czas pierwszej „Solidarności”, a potem stanu wojennego. Pierwsze seminarium w 1982 r. pamiętam doskonale, bo razem z kuzynem Małeckim miałem tam długi referat na temat tego, co się działo w Polsce w latach 1980–1981. Była to próba ujęcia tych wydarzeń w pewnej perspektywie historycznej, bo przecież w tym, co się działo na bieżąco, wszyscy łącznie z Papieżem świetnie się orientowali.

– Czy Papież tylko słuchał, czy również dyskutował?

– Papież miał taką właściwość, że bardzo uważnie słuchał. Słuchał dużo więcej, niż mówił, ale w dyskusji wtrącał bardzo słuszne uwagi. To wszystko znajdowało też odzwierciedlenie w jego nauczaniu, np. w encyklice *Fides et Ratio* można znaleźć sporo z tych dyskusji. Przy kolejnych spotkaniach Papież witał mnie jak starego znajomego. Stałem się więc znajomym Papieża, ale o przyjaźni oczywiście nie można mówić, bo nie miałem takiego szczęścia jak Janik, który chodził z nim razem po górach.

– Jako osobę bliską polskiemu papieżowi muszę zapytać – jaki był Karol Wojtyła, czyli Jan Paweł II, prywatnie, kiedy już mikrofony i kamery niczego nie rejestrowały, kiedy zostawialiście sam na sam?

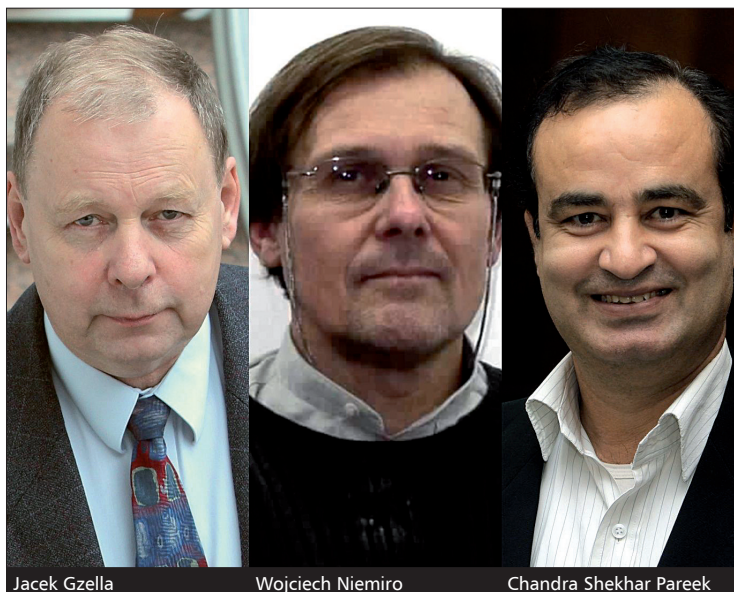
– To była postać naprawdę wybitna, nie tylko przez to, co robił, kim był, ale przez niezwykłą charyzmę. Z jednej stro-

Nowi profesorowie

Trzech naukowców z UMK: prof. Jacek Gzella, prof. Wojciech Niemirowicz oraz prof. Chandra Pareek odebrali z rąk Prezydenta RP nominacje profesorskie. Uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych odbyła się w Pałacu Prezydenckim w Warszawie 30 listopada.

Profesor nauk humanistycznych Jacek Gzella urodził się w Toruniu. Jest absolwentem historii na UMK w Toruniu, specjalność archiwistyczna. Studia ukończył w 1977 r. Pracę doktorską obronił w 1988 r. na Uniwersytecie Gdańskim. Na podstawie rozprawy *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939 roku)* uzyskał w 1998 r. stopień doktora habilitowanego. Zainteresowania naukowe w pierwszym okresie pracy naukowej Profesora koncentrowały się na kwestiach związanych z historią polityczną i funkcjonowaniem elit władzy w średniowieczu. Później Profesor zajmował się polską myślą polityczną XIX i XX wieku, a w szczególności poglądami Władysława Studnickiego, co zaowocowało podjęciem studiów nad zagadnieniami politycznymi, narodowościowymi i społeczno-ekonomicznymi od przełomu XIX i XX wieku do 1939 r. Na UMK prof. Gzella został zatrudniony w 1980 r. – początkowo w Zakładzie Nauk Politycznych Instytutu Nauk Społecznych UMK, później pracował w Bibliotece Uniwersyteckiej, z której w 1993 r. przeszedł do Katedry Bibliotekoznawstwa i Informatyki Nauko-

wej. Pełnił różne funkcje administracyjne, był m.in. kierownikiem Podyplomowego Studium Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej oraz prodziekanem Wydziału Nauk Historycznych (w latach 2002–2008). Od 2008 r. jest dziekanem tego Wydziału.



Jacek Gzella

Wojciech Niemirowicz

Chandra Shekhar Pareek

Profesor nauk matematycznych Wojciech Niemirowicz urodził się w 1953 r. W 1976 r. ukończył studia na kierunku matematyka na Uniwersytecie Warszawskim (promotor S.Kwapień). Obecnie jest kierownikiem Zakładu Statystyki Matematycznej i Analizy Danych na Wydziale Matematyki i Informatyki UMK.

Profesor nauk rolniczych Chandra Shekhar Pareek ukończył z wyróżnieniem studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej w Bikanerze (Indie). W czerwcu 1999 r. obronił pracę doktorską *Association between lysozyme*

gene polymorphism and differentiation of natural resistance diagnostic indices in young cattle na Wydziale Zootechniki Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. W 2006 r. odbyło się jego kolokwium habilitacyjne (praca *Badanie genomu Bos taurus za pomocą 184 markerów mikrosatelitarnych i analiza loci cech ilościowych dwóch genów kandydujących użytkowości mlecznej*) na Wydziale Biologii i Zoologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

W 2008 r. rozpoczął pracę na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMK. Od maja 2009 r. jest kierownikiem Pracowni Genomiki Funkcjonalnej (PGF). Od listopada 2012 r. kieruje projektem badawczym pod nazwą *Genomika funkcjonalna w badaniach biologicznych i biomedycznych*, który będzie realizowany w Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii UMK w Toruniu oraz grantem badawczym OPUS-3 Narodowego Centrum Nauki.

Zainteresowania naukowe Profesora dotyczą badania nad translacją i obejmują głównie analizę ekspresji genów oraz opracowanie biomarkerów z zastosowaniem techniki sekwencjonowania genomu nowej generacji oraz bioinformatyki. Jest autorem lub współautorem 92 publikacji naukowych i 6 podręczników akademickich oraz skryptów monograficznych. W sumie prowadził 9 projektów badawczych i 1 międzynarodowy projekt badawczy z prof. Manfredem Schwerinem (*Leibniz Institute for Farm Animal Biology – FBN, Dummerstorf, Niemcy*). (w)

➔ ny czuło się wielkość tego człowieka, a z drugiej strony rozmawiało się z nim zupełnie swobodnie, bez żadnego skrepowania, bo on był taki bezpośredni. Jak wiemy, uczestnicy górskich wycieczek mówili do niego wujku, na co on pozwalał na przykład córkom Janika, także będąc już papieżem.

– Nie ma Pan czasem teraz takiego odczucia, że bardzo szybko Polacy o Janie Pawle II zapominają, że staje się dla nas znamienną wprowadzającą, wielką, ale li tylko historyczną postacią?

– Chyba tak jest, że to, co minęło, bardzo szybko staje się historią. Czasem to ożywa dzięki opracowaniom historyków, ale ogólnie oddala się bardzo szybko,

zwłaszcza w naszych czasach bardzo intensywnego życia.

– W tym roku przypadły Pańskie 90. urodziny. Nadal Pan pracuje naukowo, wyklada. Nawet laski Pan nie potrzebuje. Chciałoby się żartobliwie powiedzieć, że jest Pan świetnym argumentem dla autorów reformy emerytalnej w Polsce. Ale wiele osób zapyta: jak ten Tomczak to robi, że jest w tak świetnej kondycji fizycznej i intelektualnej?

– Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Pewnie trochę decydują o tym geny, a trochę sposób życia, aczkolwiek uczeni muszą dużo siedzieć, co nie jest specjalnie zdrowe. Jednak mój zawód uczonego nie wypełniał mi całego życia. W wieku średnim człowiek zdaje sobie

sprawę, że faktycznie życie jest tylko jedno, w związku z czym sprawy zawodowe należy traktować poważnie, ale trzeba żyć także poza aktywnością zawodową. Dla mnie bardzo ważna była turystyka górską, zresztą nadal co roku jeżdżę przynajmniej w Beskidy. Utrzymanie kondycji fizycznej zależy od jakiejś aktywności sportowej, ale nie wyczynowej. Chodzenie po górach nie jest może dyscypliną sportową, ale jest aktywnością fizyczną.

– A poza turystyką ma Pan jakieś hobby, może coś Pan zbiera?

– Zawsze zbierałem, co tylko się dało, także rzeczy mało ważne. Jako uczonego też miałem różne zainteresowania, na przykład kartografię.

– Dziękuję za rozmowę.

Z posiedzenia Senatu

Otwierając listopadowe posiedzenie Senatu, rektor prof. Andrzej Tretyn poinformował, że kierownictwo Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nadal podtrzymuje zapowiedzi o podwyżkach w podległych mu uczelniach, ma to nastąpić w latach 2013–2015 i wynieść łącznie około 30 proc. Rozmawiano o tym między innymi na posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w dniach 23–24 listopada br. Pierwszy etap regulacji płac nastąpi na przełomie marca i kwietnia przyszłego roku, kiedy to zostanie uruchomiona specjalna rezerwa. Po drugim rektor ogłosił, że postanowił zmienić zwyczaj organizowania spotkań noworocznych w starym roku. Tym razem uroczystość odbędzie się już w nowym roku, 3 stycznia 2013 r. o godz. 12, tradycyjnie w Collegium Maximum.

Senat pozytywnie zaopiniował wszystkie przedstawione wnioski osobowe. Pierwszy z nich dotyczył mianowania prof. dr hab. Urszuli Żegleń z Wydziału Humanistycznego na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony. Kolejne wnioski dotyczyły zatrudnienia na stanowiskach profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat. Rada Wydziału Humanistycznego zwróciła się o zatrudnienie na tym stanowisku dr. hab. Tomasza Kupsia, natomiast Rada Wydziału Prawa i Administracji zechciała awansować dr. hab. Marka Krzysztofa Kolasińskiego, dr. hab. Arkadiusza Lacha oraz dr. hab. Jerzego Lachowskiego.

Wnioski z Wydziału Prawa i Administracji wywołały wśród senatorów ogólną dyskusję dotyczącą zasad awansów pracowników naukowo-dydaktycznych na Uniwersytecie. Prof. Jacek Wijaczka stwierdził, że zatrudnianie na stanowisku profesorskim w rok po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego, jak było w tych przypadkach, może być traktowane jako przedwczesne. Nawet jeśli chodzi o osoby rzeczywiście wybitne, niemożliwe bowiem wydaje się powiększenie dorobku, i to nie tylko naukowego, ale także dydaktycznego oraz organizacyjnego, w ciągu jednego roku w stopniu wystarczającym do takiego awansu. W dyskusji przedstawiono różne punkty widzenia dotyczące zagadnienia awansowania. Na niektórych wydziałach zajęcie wyższego stanowiska niejako wynika z osiągnięcia określonego stopnia naukowego albo pewnego sukcesu. W innych jednostkach często trzeba czekać wiele lat na awans pomimo oczywistych dokonań naukowych. Ten temat został poruszony w gronie senatorów nie po raz pierwszy i zapewne nie ostatni. Niektórzy uczestnicy dyskusji postulowali ustanowienie jednolitej polityki awansowania dla całej Uczelni, przynajmniej w najogólniejszym zakresie. Rektor prof. Andrzej Tretyn podkreślił odpowiedzialność rad wydziałów za przedstawiane na forum Senatu wnioski awansowe, a także dostępność danych bibliometrycznych, które muszą być każdorazowo istotnym kryterium w tego rodzaju sprawach. Natomiast dziekan Wydziału Nauk Historycznych prof. Jacek Gzella przypomniał o obowiązującej zasadzie, że o awans na stanowisko profesora nadzwyczajnego można wnioskować wówczas, gdy spodziewane jest w ciągu pięciu lat wystąpienie o nadanie zainteresowanemu pracownikowi tytułu naukowego profesora.

W następnym punkcie senatorowie wyrazili pozytywne zdanie na temat zatrudnienia mgr Justyny Morzy na stanowisku kanclerza UMK. Szef komisji, która zarekomendowała rektorowi tę kandydaturę, prof. Włodzimierz Karaszewski wyjaśnił, jaki przebieg miał proces kwalifikacyjny. Do konkursu na to stanowisko zgłosiło się 18 osób, z których 6, spełniających określone wymagania formalne, zaproszono do udziału w finalnym etapie. W gronie tych sześciu osób była tylko jedna zatrudniona na UMK, właśnie mgr Justyna Morzy. Wśród pozostałej piątki był tylko jeden kandydat, który mógł z nią w pewnym zakresie konkurować, ale przegrał z powodu zdecydowanie słabszej

wiedzy na temat formalnoprawnych i innych uwarunkowań funkcjonowania uczelni wyższych, a Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w szczególności. Prof. Włodzimierz Karaszewski zastrzegł, że wskazanie mgr Justyny Morzy nie wynikało z osobistych sympatii i szacunku dla niej, a już tym bardziej jakiegokolwiek zewnętrznej presji. O wszystkim zadecydowały niewątpliwe atuty kandydatki, takie jak: stosowne doświadczenie, wiedza, kompetencje czy zaangażowanie w pracę na rzecz UMK, a zatem kwestie czysto merytoryczne. Rekomendacja komisji była jednomyślna. Prof. Włodzimierz Karaszewski dodał też, że rektor wcale nie musi traktować tej rekomendacji jako wiążącej.

Bez dyskusji Senat zatwierdził zarządzenie w sprawie zmian organizacyjnych na nowo powstałym Wydziale Nauk o Ziemi. Dotychczas w strukturze tej jednostki, odziedziczonej po Instytucie Geografii, jednym z trzech instytutów Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, znajdowały się niewielkie zakłady. Po przyjęciu zarządzenia w skład Wydziału Nauk o Ziemi wchodzi siedem większych i silniejszych katedr, a ponadto Stacja Limnologiczna w Bachotku, Obserwatorium Meteorologiczne, Stacja Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego, Stacja Polarna UMK na Spitsbergenie oraz Pracownia Zbiorów Kartograficznych i Reprografii Cyfrowej. Celem restrukturyzacji jest koncentracja w mniejszej liczbie jednostek potencjału naukowo-dydaktycznego, z zamiarem lepszego rozwoju kadry naukowej i efektywniejszego wykorzystania tego potencjału w procesie dydaktycznym oraz kreowania nowych kierunków kształcenia. Dziekan prof. Wojciech Wysota zapewnił, że cała operacja nie będzie rodziła skutków finansowych.

Ostatnia z podjętych uchwał dotyczyła zatwierdzenia zmian do załącznika nr 1 do statutu Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy. Istota sprawy polega na zmianach strukturalnych w Szpitalu, w tym utworzeniu nowego stanowiska — pełnomocnika dyrektora ds. zarządzania ryzykiem. Chodzi o ryzyko nie tylko medyczne, ale i finansowe, operacyjne i każde inne związane z działalnością Szpitala.

Dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych prof. Piotr Petrykowski, nawiązując do zmiany na stanowisku kanclerza UMK, zapytał o perspektywy czasowe, w których należy spodziewać się konkretnych informacji o ewentualnych zmianach w systemie funkcjonowania administracji Uczelni. Rektor prof. Andrzej Tretyn odpowiedział, że nazajutrz po posiedzeniu Senatu podpisze dwa zarządzenia: jedno będzie dotyczyło powołania mgr Justyny Morzy na stanowisko kanclerza, a drugie reorganizacji administracji.

Dziekan prof. Piotr Petrykowski zapytał ponadto, kiedy należy spodziewać się założeń do zmiany sławnej Uchwały Senatu nr 47 z 26 maja 2009 r. w sprawie zasad ustalania zakresu obowiązków nauczycieli akademickich, rodzajów zajęć dydaktycznych objętych zakresem tych obowiązków oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych, która to uchwała ma bardzo duże znaczenie dla społeczności akademickiej, również znaczenie finansowe. Proroktor ds. studenckich i polityki kadrowej prof. Andrzej Sokół zapowiedział, że w najbliższy poniedziałek udostępni wszystkim dziekanom gotowy projekt uchwały.

Dziekan prof. Piotr Petrykowski podziękował jeszcze ustępującemu kanclerzowi dr. Pawłowi Modrzyńskiemu za pełnienie tej niełatwej funkcji.

Proroktor ds. badań naukowych i informatyzacji prof. Włodzisław Duch poinformował o spotkaniu, zaplanowanym przez Dział Nauki na 12 grudnia br., z członkiem Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych dr. Dominikiem Antonowiczem z Instytutu Socjologii UMK, które będzie poświęcone tematyce dotyczącej przyszłorocznej oceny parametrycznej jednostek naukowych, i poprosił o formułowanie do gościa pytań związanych z tym zagadnieniem.

Sławomir Jaskólski

Zamknięta Republika

Ze ZBIGNIEWEM KRZYWAŃSKIM, muzykiem, byłym członkiem grupy Republika, uczestnikiem niedawnej debaty z cyklu Colloquia Torunensia o własności intelektualnej w przestrzeni publicznej, a także grudniowych koncertów pamięci Grzegorza Ciechowskiego w klubie „Od Nowa”, rozmawia Winicjusz Schulz

– Wspomniana debata miała podtytuł „Nie ograniczaj dostępu do dóbr kultury! Nie kradnij!”. Da się pogodzić te dwa z pozoru sprzeczne hasła?

– Jak najbardziej. Przebieg debaty uświadomił mi właśnie, że nie istnieje coś takiego jak ograniczanie dostępu do dóbr kultury ze względu na barierę finansową. Co prawda, bilety na koncerty czy przedstawienia teatralne kosztują sporo i muszą kosztować, bo to jest najbardziej ekskluzywna forma obcowania ze sztuką. Jeżeli zaś mówimy o czymś utrwalonym, powtarzalnym, mamy do czynienia z różnymi formami dostępu. Jedne są bardziej ekskluzywne, inne mniej, jeszcze inne są zwyczajne, a gorszej jakości forma jest nawet darmowa. Wszystko może być legalne albo nielegalne. Najbardziej ekskluzywny towar, i trudny do „spiracenia”, to płyta analogowa. Dalej jest płyta kompaktowa. Na normalnym poziomie umieściłbym zakup plików mp3 w serwisie internetowym, ale nie każdy to lubi. Jest też legalny i darmowy dostęp do zasobów kultury dzięki różnym mediom, np. serwisowi YouTube, który jak wiadomo, wnosi tantiemy i opłaty za prawa autorskie. Wpływ z tytułu tych opłat są coraz wyższe.

– Wiele osób stara się postawić sprawę tak: z jednej strony jest bogata gwiazda, która chce być jeszcze bogatsza, z drugiej niezbyt zamożny nastolatek, który chciałby mieć na co dzień pod ręką muzykę swojej ukochanej gwiazdy, a że kieszonkowe nie jest zbyt wysokie, więc ściąga sobie muzykę z sieci. Wiem, że patrzysz na to nieco inaczej. Dla Ciebie nie ten ściągający „empetrójkę” małałat jest największym winowajcą i pasożytem, lecz różnej maści pośrednicy?

– Mamy tu dwa aspekty. Po pierwsze: gdyby ten nastolatek był wyedukowa-

ny, to przynajmniej szukałby źródeł legalnych. Tymczasem przeciętny młody człowiek nie wie, czy to, co ściąga z sieci, jest legalne, czy nie. On się nad tym nie zastanawia — znajduje muzykę i ją sobie bierze. Rzeczywisty problem to brak etyki tych, którzy nielegalnie udostępniają utwory w sieci. Są też serwisy



Fot. Andrzej Romański

internetowe, których właściciele mówią, że każdy, kto umieszcza jakiś materiał na ich serwerach, musi mieć do niego prawa. Ale dlaczego oni ściągają do swoich serwisów tylu reklamodawców, na których zarabiają ogromne pieniądze? Oni doskonale wiedzą, że prawie wszystkie utwory znalazły się na tych serwerach nielegalnie, ale dzięki ich przechowywaniu te serwisy są odwiedzane przez bardzo wiele osób, w związku z czym reklama się opłaca. I to jest okradanie artystów z pełną premedytacją. Oczywiście powinniśmy też starać się pobudzić wyobraźnię tych konsumentów, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, co robią, pobierając to i owo z Internetu. Na przykład Hirek Wrona jeździ po Polsce z pogadankami na te tematy, a przychodzi na te spotkania bardzo wielu młodych ludzi. Na jednym z tych spotkań rzuciłem pytanie „Kto lubi Pink Floyd?”. Dziewczynę, która najbardziej energicznie zareagowała, zapytałem, czy kupiła chociaż jedną płytę swojego ulubionego

zespołu. Jaka była odpowiedź — można się domyślić. Powiedziałem jej, że oczywiście wiem, iż z tego powodu David Gilmour nie zbiednieje, ale to jest stawianie sprawy na głowie. Zwróciłem jej uwagę, że przez analogię mogłaby zabrać komuś, kogo kocha, powiedzmy swojemu chłopakowi, coś bez jego

wiedzy. Naprawdę było jej wstyd, ale też wcześniej ona sobie nie zdawała sprawy z istoty tego zjawiska, nie wiedziała, że robi coś złego. To jest właśnie kwestia edukacji. Nauczycielom nie chce się tym zajmować, nie zawsze zresztą cokolwiek o tym wiedzą. Poza tym młodzież inaczej reaguje na to, co słyszy od ulubieńców, osób publicznych. Tak zwane gwiazdy mają w rękach naprawdę mocne narzędzia i mogą sporo zdziałać.

– Mam czasem wrażenie, że w wielkiej debacie o łamaniu praw autorskich pada zbyt wiele patetycznych i górnolotnych argumentów. Ci, którzy domagają się muzyki, filmów za darmo, twierdzą, że polskie społeczeństwo jest za biedne na kupowanie legalnych płyt. Z kolei artyści, twórcy mówią, że są bezczelnie okradani, że wpędza się ich w biedę. I potem najspokojniej w świecie słuchacz, widz idzie ze znajomymi do pubu na kilka piw za równowartość ceny płyty, a artysta kończy budowę nowego domu lub zmienia auto.

– [Śmiech] Rzeczywiście tak bywa, ale sytuacja jest bardziej skomplikowana. Na debacie Colloquia Torunensia ks. prof. Andrzej Szostek, znany etyk, mówił, że w tego typu dyskusjach jest bardzo dużo hasłowości. Oznacza to, że brakuje zrozumienia między uczestnikami debaty o prawach autorskich. Oczywiście, jest całe grono artystów zamożnych, chociażby z powodu wieloletniego dorobku. Oczywiście jest też, że nie stać nas na kupienie wszystkich płyt, jakie byśmy chcieli mieć, ale przecież jest wspomniany już serwis YouTube, z któ-

➔ rego można korzystać za darmo. Jeden z uczestników spotkania argumentował, że on woli jednak najpierw ściągnąć materiał muzyczny z Internetu, a jak mu się spodoba, to kupi płytę. Odpowiedziałem mu, że gdyby taki mechanizm działał, to płyty sprzedawałyby się nie w 10 tys. egzemplarzy, ale w 100 tys., bo taka jest skala piractwa. Kradzione nie tuczy – na przykład programy krakowane nie działają tak, jak powinny działać, przynajmniej jeśli chodzi o programy związane z muzyką. Dodam jeszcze, że pobieranie nielegalnych plików bardzo często dotyczy ludzi, których naprawdę stać na ich zakup.

– Skoro – i tu chyba zgodni jesteśmy – Polacy do najbogatszych narodów Europy nie należą, bo o wiele łatwiej Niemcowi wydać 10–12 euro niż Polakowi 40–50 zł, więc może artyści, dystrybutorzy muzyki bardziej elastycznie powinni podchodzić do kwestii legalnej dystrybucji. Nie może być tak (a przykład dotyczy jednego z najsłynniejszych polskich zespołów), że cena legalnie ściągniętego albumu jest wyższa niż cena tradycyjnej płyty – z okładką, dyskiem itd. Może przydałyby się znaczące bonusy dla tych, którzy zamiast jednej piosenki kupują całą płytę w „empetrójkach”. A może po zakupie np. 5 płyt, szósta powinna być gratis itd.

– Tak się nie da, bo wtedy pięciu artystów dostałoby tantiemy, a szósty nie. W 1994 r. jako Republika sporo czasu spędziliśmy na koncertach w USA i w Kanadzie (to były piękne wakacje!). Po drodze słuchaliśmy świeżo wydanej kasety „Division Bell” zespołu Pink Floyd. Trafiłem w sklepie na promocję, w której można było kupić tę płytę za 9 USD, a wówczas normalnie płyty kosztowały 16 USD. Ta obniżka wynikała z faktu, że zespół rozpoczął trasę koncertową. W Polsce taka akcja się nie uda! Żadna tego typu promocja u nas nie zadziałała, bo nawet jeśli płyta będzie kosztowała 10 zł, to i tak będzie to więcej niż za darmo. Być może lepiej byłoby wprowadzić w Polsce abonamenty w serwisach udostępniających materiały muzyczne. Chyba artyści w Polsce muszą się pogodzić z tym, że tylko masowość sprzedaży może zapewnić jakiś przyzwoity przychód. Mówię o tym z pozycji człowieka ze sporym dorobkiem, ale mam na myśli też interes młodych artystów, którzy naprawdę klepią biedę.

– Idąc dalej tym tropem, można stwierdzić, że czegoś, co jest za darmo, niespecjalnie się szanuje. Pewnie nie wrócą już czasy, gdy z namaszczeniem kładło się płytę na talerz gramofonu, gdy wsuwało

się CD do odtwarzacza i słuchanie muzyki było niesamowitym przeżyciem, uczta duchową. Dziś muzyka jest bardziej tapetą, tłem, czymś, co towarzyszy nam na co dzień i spowodowało. Jest na wyciągnięcie ręki lub kliknięcie myszką.

– Właśnie ukazały się trzy analogowe płyty Republiki i będzie ciąg dalszy. W przyszłym roku wydamy kilka piosenek, które nigdy nie ukazały się na winylu. Kiedyś nawet te taśmy, na które się coś przegrało, traktowało się z jakimś szacunkiem. Uszkodzenie takiej taśmy to była wielka tragedia. Teraz bardzo łatwo jest odtworzyć z jakiegoś małego odtwarzacza czy telefonu kilka piosenek i powiedzieć „ta jest fajna, a tamta nie jest fajna”. Nie ma miejsca na refleksję, że ktoś gdzieś to wszystko nagrał, poświęcił czas na powstanie tej muzyki.

– Ale co się stało, że muzyka jest tylko tapetą?

– Kompletnie nie wiem. Ludzie niestety korzystają z nagrań mp3 takiej jakości, jaka w najmniejszym stopniu nie odpowiada oryginałowi! Wystarczy pójść do kościoła i posłuchać, jak śpiewa organista i uczestnicy mszy. Za czasów mojego dzieciństwa coś takiego było nie do pomyślenia. W tych „dziełach” religijnych jest często grafomania literacka i grafomania muzyczna, chociaż prawo dopuszczające pieśni do wykonywania w kościele jest bardzo restrykcyjne, ale wszyscy mają to prawo gdzieś. W rezultacie ludzie „głuchną”. Kiedyś organistą musiał być muzyk, a teraz może nim być ktokolwiek, najlepiej ktoś, kto nie zażąda poważnej pensji. Jest jednak jakieś światło w tunelu. Na festiwalu Open'er przybywa 70–90 tys. ludzi, którzy muszą przecież kupić nietanie bilety. Są i inne festiwale, może trochę tańsze, ale wymagające pewnego wysiłku, pokonania jakiejś drogi itd. Polska jest zresztą fenomenem, jeśli chodzi o popularność festiwali i koncertów, co oznacza, że jednak chcemy konsumować sztukę.

– A zmieniając temat – co artystycznie porabia Zbigniew Krzywański? Dla fanów jesteś przede wszystkim muzykiem legendarnej Republiki. Niektórzy znają Cię także z projektu z Jackiem Bończykiem. Ale to nie wszystko.

– Na co dzień zajmuję się różnymi rzeczami – oprawami muzycznymi, radiowymi czy telewizyjnymi, generalnie tworzę muzykę użytkową. Ale coraz intensywniej piszę muzykę do sztuk teatralnych. To są z reguły sztuki muzyczne albo sztuki, w których śpiewane są

piosenki lub oprawy muzyczne są bardzo istotne.

– Można tego posłuchać gdzieś blisko?

– Robiłem muzykę do trzech sztuk wystawianych w Bajów Pomorskim. Ale nie ma mojego nazwiska na plakatach, więc trzeba by zajrzeć na stronę internetową, żeby mnie znaleźć. Jestem też autorem muzyki do sztuk wystawianych w Teatrze im. W. Horzycy.

– Może mógłbyś wydać płytę z nagraniami teatralnymi?

– Mamy już z Jackiem jedną taką płytę na koncie – z rockowego musicalu „Terapia Jonasza”, który był grany przez dwa czy trzy lata w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. „Kot w butach”, pierwotnie grany w Toruniu, jest teraz na afiszu w Syrenie w Warszawie i zapewne wydamy w przyszłym roku piosenki z tego przedstawienia. Ale ostatnie nasze osiągnięcie to Teatr Muzyczny w Łodzi, który wystawia musical „Zorro”, z którego płyta dla dzieci będzie na pewno na 1 czerwca.

– A co z Republiką? Jako zespół zapewne już nigdy nie powróci. Jesteście wierni deklaracji, jaką przed laty po śmierci Grzegorza złożyliście, ale nie oznacza to, że fanów zespołu nie czekają różne niespodzianki?

– Niespodzianki to płyty analogowe. Co dalej? Pewnie będą niespodzianki, mam kilka pomysłów, ale nie będą one realizowane przez trzy czwarte zespołu, tylko indywidualnie. Zespół Republika już nie istnieje i nie będzie istniał. Przez szacunek dla Grzegorza nie zamierzamy angażować wokalisty w celu reaktywacji zespołu. Zrobiliśmy to tylko raz, dośladnie, w celu pożegnania. W ubiegłym roku koncert pamięci Grzegorza, w 10. rocznicę śmierci, miał też charakter wieńczący. Teraz już nie ma powodów do reaktywowania Republiki.

– Od czasu śmierci Grzegorza wiele zmieniło się w technice. Wiem, że to prowokacyjne pytanie: czy wyobrażasz sobie jednak – na przykład z okazji jakiejś okrągłej rocznicy lub na szczytny cel – koncert Republiki z Grzegorzem na ekranie lub jako ... awatarem? Takie rzeczy już w show-biznesie się zdarzają.

– Już raz tak zrobiliśmy – na koncercie pamięci Grzegorza w 2004 r. Zagraliśmy „Śmierć na pięć” „z Grzegorzem”, bo dodaliśmy go z nagrań. Po zakończeniu na widowni zapadła cisza. Ale to są rzeczy „na raz”. Trzeba iść do przodu, ja mam co robić. Wolę być przedstawiany jako były muzyk Republiki.

– Dziękuję za rozmowę.

Człowiek w 3D

System rekonstrukcji i wizualizacji obrazów medycznych „Macro, mezo and micro visualizations in the integrated FUSION modelling system”, opracowany przez dr. Michała Chlebiewa i doktoranta mgr. Andrzeja Rutkowskiego z Wydziału Matematyki i Informatyki UMK, we współpracy z prof. Jerzym Gieleckim z Katedry Anatomii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, zdobył srebrny medal na Światowych Targach Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Techniki BRUSSELS INNOVA 2012.

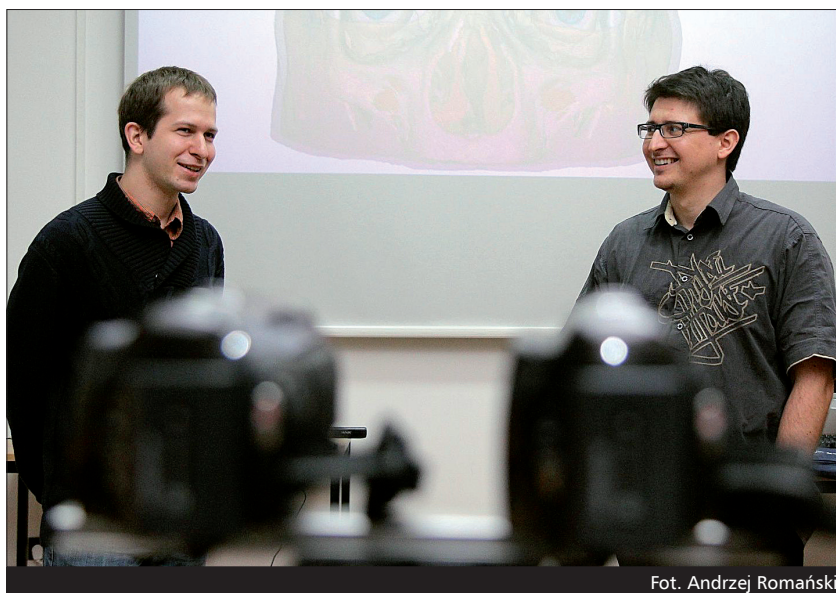
Opracowany przez toruńskich naukowców system pracuje na trójwymiarowych danych obrazowych pochodzących z tomografu komputerowego, czy też rezonansu magnetycznego. Pozwala on wyodrębnić interesujące użytkownika obiekty anatomiczne i prezentować je na wiele nowatorskich sposobów, niespotykanych w komercyjnym oprogramowaniu dostępnym w codziennej pracy radiologa. Dane prawdziwego pacjenta zostają w krótkim czasie przetworzone w komputerowy interaktywny model. Struktury głęboko zagnieżdżone mogą zostać odseparowane i rozsunięte, tak by wszystkie istotne elementy można było jednocześnie oglądać, porównywać i bardziej szczegółowo analizować. Wnętrze wirtualnego pacjenta można prezentować na różnych urządzeniach, w różnej skali – począwszy od telefonów komórkowych, poprzez tablety, komputery z typowymi monitorami, a skończywszy na

stereoskopowych projekcjach 3D dużej skali. Pozyskane dane mogą posłużyć nie tylko czystej wizualizacji, ale również stanowić materiał edukacyjny dla studentów medycyny bądź być wykorzystywane obliczeniowo w projektach naukowych.

Druga część systemu odpowiada za interakcję z użytkownikiem. Podstawowa forma mysz-klawiatura została uzupełniona o bezdotykowe sterowanie gestami, które może być z powodzeniem wykorzystywane np. przez chirurgów podczas operacji. Sterowanie wyodrębnianymi obiektami anatomicznymi i wirtualną kamerą pozwala natychmiast pozyskać informacje bardzo istotne z punktu widzenia przeprowadzanego zabiegu. Komputer w czasie rzeczywistym śledzi położenie głowy człowieka i korygując perspektywę, może przygotowywać obraz 3D specjalnie dla widza – jeszcze bardziej naturalny i przede wszystkim czytelny.

Do tej pory multimedialny projekt został wykorzystany do rekonstrukcji naczyń krwionośnych w mózgowiu, dekompozycji przestrzeni powietrznych głowy człowieka oraz wyodrębnienia i analizy jąder kostnienia w miednicy u płodów.

Michał Chlebiew



Fot. Andrzej Romański

61. Światowe Targi Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Techniki BRUSSELS INNOVA 2012 odbyły się w Centrum Heysel Expo w Brukseli w dniach 15-17 listopada. Toruński projekt nie tylko zdobył Srebrny Medal Targów Brussels EUREKA 2012, ale również nagrodę Ministerstwa Rumunii ds. Edukacji, Badań, Młodzieży i Sportu za wysoki poziom naukowy i techniczny opracowanego rozwiązania.

Kalwin w Polsce

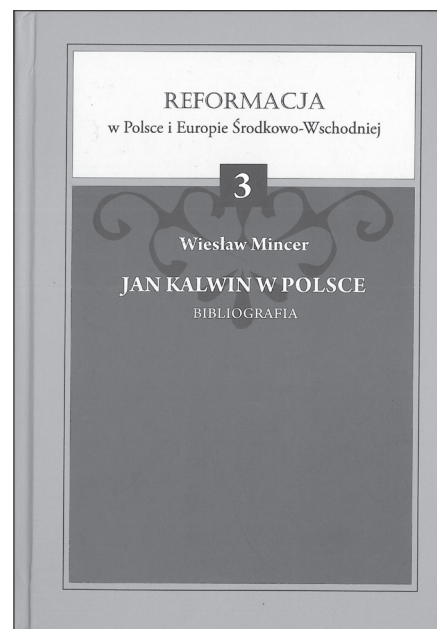
W czwartek 6 grudnia br. na Wydziale Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się promocja książki Wiesława Mincera *Jan Kalwin w Polsce. Bibliografia*. Tom pod red. naukową Piotra Wilczka wydany został przez Wydział Artes Liberales UW jako trzeci wolumin serii wydawniczej *Reformacja w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*. Na spotkanie, które odbyło się na tymże Wydziale przy ul. Długiej 72, przybyło liczne grono osób, które miały przyjemność wysłuchać wprowadzenia prof. Janusza Tazbira.

Wiesław Mincer jest emerytowanym pracownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, w której organizował od podstaw Oddział Informacji Naukowej i przez lata był jego kierownikiem. Był także współinicjatorem i współredaktorem wydawnictwa UMK o charakte-

rze międzynarodowym, publikowanego od 1991 r. w języku angielskim *Theoria et Historia Scientiarum* oraz współredaktorem czterotomowej bibliografii polsko-niemieckiej pt. *Bibliografia stosunków polsko-niemieckich 1900–1998 [Deutsch-polnische Beziehungen in Geschichte und Gegenwart: Bibliographie 1900–1998, Bd. 1–4. Hrsg. von Andreas Lawaty und Wiesław Mincer. Wiesbaden 2000]*.

Tom *Jan Kalwin w Polsce. Bibliografia* jest drugim wydaniem, znacznie poszerzonym i uzupełnionym przez autora, książki opublikowanej przez Wydawnictwo Naukowe UMK w roku 2000. Publikacja to owoc wieloletnich studiów i poszukiwań W. Mincera nad dokumentacją prac Jana Kalwina i o Kalwinie opublikowanych w Polsce przez autorów polskich i obcych oraz prac wydanych poza granicami przez autorów polskich lub związanych z Polską. Zebrano w niej prace dotyczące samego Jana Kalwina, jego biografii, poglądów teologicznych, filozoficznych i in. Autor zamieścił w książce także krótkie adnotacje z krótką infor-

macją o zawartości danego tekstu, jego historii, niekiedy o wynikach i wnioskach w nim zawartych. (AS)



Sukces grafików

Czworo grafików z Wydziału Sztuk Pięknych (pracowników i studentów) odniosło sukces w 10. edycji konkursu na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej.

Do jubileuszowej odsłony konkursu organizowanego przez Urząd Patentowy RP zostały zgłoszone 334 plakaty. Nagrody i wyróżnienia ufundowali: minister kultury i dziedzictwa narodowego, minister nauki i szkolnictwa wyższego, Szkoła Mistrzów Reklamy i Urząd Patentowy RP.

Zgodnie z regulaminem konkursu, „celem było uzyskanie utworu artystycznego w formie plakatu, którego główną ideę będzie stanowić upowszechnianie wśród społeczeństwa wiedzy o ochronie własności intelektualnej obejmującej w szczególności: ochronę wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych, znaków towarowych i usługowych, oznaczeń geograficznych i topografii układów scalonych”.

Dr Joanna Frydrychowicz oraz dr Krzysztof Skrzypczyk z Zakładu Projektowania Graficznego UMK otrzymali 3. Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w „kategorii zamkniętej” (ich pracę reprodukuje). Poza tym w X edycji Konkursu dwa równorzędne wyróżnienia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w „kategorii studenckiej” zdobyły studentki grafiki na UMK: Anna Kukowska oraz Tina Mroczkowska. (w)



Miliony na naukę

Projekty naukowców z UMK zostaną sfinansowane przez Narodowe Centrum Nauki w ramach konkursów na granty ogłoszonych 15 marca 2012 r.

Wśród zakwalifikowanych do finansowania (w grupie: Nauk Humanistycznych, Społecznych i o Sztuce, Nauk Ścisłych i Technicznych oraz Nauk o Życiu) znalazły się następujące projekty pracowników UMK:

● **dr hab. Winicjusz Antoni Drozdowski**, kierownik I Pracowni Fizycznej na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK, otrzyma **512 520,00 zł** na projekt pt. *Badanie wpływu rozkładu pułapek elektronowych na wydajność transferu energii sieć-jon w kryształach scyntylacyjnych (Lu, Y) AG:Pr(Mo)* (Konkurs OPUS);

● **dr hab. Piotr Grzegorz Fiszedler** z Katedry Ekonometrii i Statystyki Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK otrzyma **79 676,00 zł** na projekt pt. *Modelowanie i prognozowanie zmienności – wykorzystanie dodatkowych informacji o cenach minimalnych i maksymalnych* (Konkurs OPUS);

● **dr hab. Jarosław Daniel Kobak** z Zakładu Zoologii Bezkręgowców Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK otrzyma **430 700,00 zł** na projekt pt. *Preferencje siedliskowe pontokaspiskich gatunków kielży (Crustacea, Amphipoda), inwazyjnych w wodach Europy* (Konkurs OPUS);

● **dr hab. Joanna Marszałek-Kawa** z Katedry Systemu Politycznego RP na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK otrzyma **556 404,00 zł** na projekt pt. *Polityka pamięci jako element kształtowania nowej tożsamości w czasie tranzytów z systemu autorytarnego* (Konkurs SONATA BIS);

● **dr Piotr Masłowski** z Zakładu Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej na UMK otrzyma **349 566,00 zł** na projekt pt. *Grzebień częstotliwości optycznych jako narzędzie precyzyjnej szerokopasmowej spektroskopii molekularnej* (Konkurs SONATA);

● **dr hab. Przemysław Nehring**, prof. UMK, prodziekan Wydziału Filologicznego UMK otrzyma **279 483,00 zł** na projekt pt. *Listy Świętego Augustyna w perspektywie interdyscyplinarnej* (Konkurs OPUS);

● **prof. Chandra Shekhar Pareek** z Pracowni Genomiki Funkcjonalnej Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK otrzyma **446 775,00 zł** na projekt pt. *Analiza transkryptomów genomu Bos taurus przy zastosowaniu technologii sekwencjonowania kolejnej generacji* (Konkurs OPUS);

● **mgr Urszula Agata Rogalla** z Katedry Medycyny Sądowej Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy otrzyma **93 340,00 zł** na projekt pt. *Wysokorozdzielcza analiza filogenetyczna chromosomów Y populacji Eurazji w oparciu o układy Y-STR o zróżnicowanej częstości mutacji* (Konkurs PRELUDIUM);

● **prof. Sławomir Maciej Rybicki**, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UMK, otrzyma **310 560,00 zł** na projekt pt. *Niezmiennicze metody topologiczne i ich zastosowania w nieliniowych równaniach różniczkowych* (Konkurs OPUS);

● **dr Mirosław Maciej Wachowiak** z Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK otrzyma **364 370,00 zł** na projekt pt. *Nowe pigmenty XIX w. – określenie czasu wprowadzenia nowych nieorganicznych pigmentów syntetycznych na paletę artystyczną w drugiej połowie XIX w. i budowanie baz danych pomocnych w nieinwazyjnych porównawczych badaniach technologicznych na obrazach metodą XRF z wykorzystaniem przenośnego spektrometru, wspomagających datowanie i orzekanie o oryginalności* (Konkurs SONATA);

Poza tym pieniądze z Narodowego Centrum Nauki na swoje badania dostaną m.in. doktoranci z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK:

● **mgr Monika Maria Adamów** otrzyma **69 100,00 zł** na projekt pt. *Poszukiwanie przyczyn nadobfitości litu w czerwonych olbrzymach z planetami;*

● **mgr Karolina Anna Mikulska** otrzyma **99 450,00 zł** na projekt pt. *Mechanika pojedynczych molekuł na przykładzie reliny – białka sterującego wzrostem neuronów;*

● **mgr Szymon Filip Śmiga** otrzyma **54 600,00 zł** na projekt pt. *Zależne od gęstości funkcjonalne korelacyjno-wymienne uzyskane w oparciu o bardzo dokładne obliczenia ab initio;*

● **mgr Szymon Wójtewicz** otrzyma **66 560,00 zł** na projekt pt. *Badania kształtów linii widmowych pasma B tlenu metodą CRDS.* (w)



NARODOWE CENTRUM NAUKI

Kobieta w średniowiecznej Europie

Wśród publikacji w ostatnim czasie wydanych przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika szczególne miejsce zajmuje najnowsza książka Andrzeja Radziwińskiego *Kobieta w średniowiecznej Europie*. Jej autor – kierownik Zakładu Historii Kościoła w Instytucie Historii i Archiwistyki Wydziału Nauk Historycznych UMK – w latach 2008–2012 był rektorem naszej *Alma Mater*. Jest także jednym z wybitniejszych współczesnych polskich mediewistów, zajmującym się m. in. dziejami Kościoła w średniowiecznej Polsce i w Państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach.

Prezentowana książka, znakomicie zredagowana, wydana w pięknej szacie graficznej, bogato ilustrowana wieloma, często nieznanymi w Polsce obrazami, ma charakter popularno-naukowy i skierowana jest do szerokiego grona odbiorców. To w żadnym razie nie umniejsza rangi tej wyjątkowej i pierwszej w Polsce publikacji tak szeroko traktującej o pozycji kobiety i aspektach jej funkcjonowania w wiekach średnich. Na potrzeby wspomnianej książki autor przeprowadził imponującą kwerendę bibliograficzną, zebrał i zgromadził pokaźną liczbę literatury europejskiej, częstokroć niedostępnej w Polsce. Jej selektywny wybór czytelnik znajdzie na ostatnich stronach wydawnictwa.

Warto nadmienić, że to znakomite opracowanie w dużej mierze oparte jest o treść wykładów akademickich profesora Radziwińskiego, od kilku lat prowadzonych w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK, które cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem wśród studentów i to nie tylko kierunków humanistycznych.

W 19 rozdziałach syntezy autor omówił szereg szczegółowych zagadnień, dotyczących m. in. miejsca kobiety w Biblii, tradycji antycznej, świecie arabsko-islamskim i we wczesnym średniowieczu. Opracowane zostały m. in.: pozycja prawna kobiet, ich ubiór, życie erotyczne czy relacje z duchownymi. Na kartach książki nie zabrakło także fragmentów poświęconych cudzołóstwu i obyczajowości seksualnej. Odnajdujemy w niej również wiele ciekawych informacji dotyczących zarówno szlachcianek i mieszczanek, jak i chłopek, prostytutek, heretyczek, czarownic oraz Żydówek. Autor zwrócił ponadto uwagę na stosunkowo liczną grupę kobiet wywodzących się z najwyższych warstw społecznych, które pojawiały się w zdominowanym przez mężczyzn świecie intelektualnym.

Duży rozdział poświęcony został kobietom modlącym się, a więc zakonnicom, mistyczkom i świętym. Na licznych przykładach przybliżył czytelnikowi m. in. życie klasztorne oraz

życie i dzieła wybitnych średniowiecznych mistyków. Omówione zostało ponadto zjawisko mizoginii, a więc niechęci mężczyzn do kobiet, a nawet lęku przed nimi, dostrzegalnego zwłaszcza u przyszłych świętych, takich jak św. Augustyn, Hieronim czy Tomasz z Akwinu. To w średniowieczu uznano kobietę za narzędzie i córę szatana, i przypisano jej szereg wad, takich jak bezrozumność, krzykliwość czy pychę. Według ówczesnych teologów i filozofów, kobieta wносиła zamęt w życie Kościoła i stawała się źródłem wszelkiej zguby. Panowało przekonanie, że bliskie kontakty z kobietami są zgubne dla świętości.

W pracy odnajdziemy także liczne, niekiedy bardzo ciekawe i barwnie opisane przykłady związków kobiet z duchownymi, przykłady dzieciobójstwa, porzucania dzieci, antykoncepcji i usuwania ciąży. Dowiadujemy się o szeregu stosowanych wówczas środków antykoncepcyjnych, takich jak ćwiczenia gimnastyczne, noszenie ciężarów czy gorące kąpiele. Nie brakowało też innych, często magicznych środków mających ochronić kobietę przed zajściem w ciążę. Omówione zostało ponadto życie kobiet w małżeństwie ze wszystkimi konsekwencjami, jak np. cudzołóstwo, seks małżeński i pozamałżeński czy dzieciobójstwo.

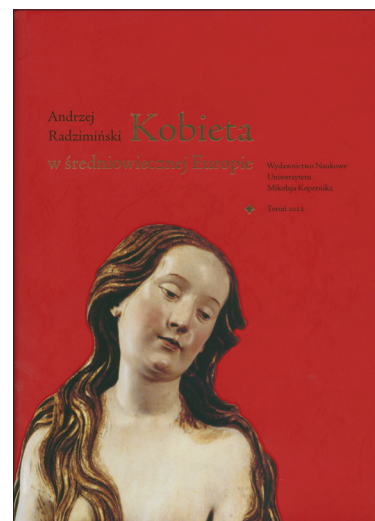
Poza wieloma anonimowymi kobietami, w książce prof. Radziwińskiego odnajdziemy także liczne przykłady kobiet wybitnych, znanych z imienia i nazwiska, które wyróżniały się w wielu dziedzinach życia i odgrywały ważką rolę w ówczesnym społeczeństwie, takich jak np. Krystyna de Pisan, nierzadko określana pierwszą zawodową literatką europejską, czy Hildegarda z Bingen i Elżbieta von Schönau, prominentne postacie średniowiecznego mistycyzmu. Dzięki lekturze omawianej publikacji poznajemy nie tylko życie płci pięknej w wiekach średnich, ale odnajdujemy i odkrywamy koloryt oraz wielką różnorodność wspomnianej epoki, często niesłusznie nazywanej mroczną i ciemną.

W Toruniu promocja książki połączona ze spotkaniem autorskim z prof. Andrzejem Radziwińskim odbyła się 15 listopada br. w sali audytorijnej Biblioteki Uniwersyteckiej (na zdjęciu). Spotkanie prowadziła redaktor Anna Szulc („Newsweek”), a licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać fragmentów poezji średniowiecznej recytowanych przez aktorkę Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu, Mirosławę Sobik.

Na koniec z kronikarskiego obowiązku warto odnotować, że praca A. Radziwińskiego znalazła się w czołówce najchętniej kupowanych książek w czasie Targów Książki Historycznej, które odbyły się w połowie września br. w Krakowie i towarzyszyły II Kongresowi Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski. Ostatnio, na przełomie listopada i grudnia br. docenili ją także członkowie jury Nagrody KLIO, którzy zwrócili uwagę na jej szatę graficzną i przyznali wyróżnienie w kategorii edytorskiej.

Radostaw Krajniak

Andrzej Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie*, Toruń 2012.



Szkoła wyższa, kompetencje społeczne, rynek pracy

15 listopada odbyło się na UMK seminarium zorganizowane w ramach projektu „Opracowanie założeń merytorycznych i instytucjonalnych wdrażania Krajowych Ram Kwalifikacji oraz Krajowego Rejestru Kwalifikacji dla uczenia się przez całe życie” oraz badania naukowego „Potwierdzenie efektów kształcenia w instytucjach szkolnictwa wyższego”.

Seminarium było wynikiem współpracy Instytutu Badań Edukacyjnych i Wydziału Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Zmiany inspirowane krajowymi ramami kwalifikacji idą w kierunku ściślejszego powiązania oferty edukacyjnej szkolnictwa wyższego z oczekiwaniami i możliwościami rynku pracy. Obie strony mają liczne wątpliwości oraz trudności do pokonania, aby zbudować platformę dialogu oraz współpracy. Seminarium, w którym uczestniczyli nauczyciele akademicki, studenci, pracodawcy oraz samorządowcy, stało się okazją do tego dialogu. Kluczowym zagadnieniem debaty były kompetencje społeczne, które inspirowały do innego organizowania procesu kształcenia. Otwarcie seminarium towarzyszyli prof. Beata Przyborowska, prorektor UMK ds. kształcenia, prof. Piotr Petrykowski, dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK, oraz prof. Ewa Chmielecka – ekspert KRK.

Wystąpienia prelegentów rozpoczęła prof. Mirosława Nowak-Dziemianowicz, omawiając funkcje i cele edukacji w szkole wyższej, przechodząc do problemów i deficytów społecznych jako źródła celów edukacji w szkolnictwie wyższym i kończąc na kompetencjach społecznych jako jednego z efektów kształcenia w szkole wyższej. Prelekcję zakończyła przedstawieniem uniwersalnych kompetencji społecznych na studiach I i II stopnia. Prof. Hanna Solarczyk-Szwec w wystąpieniu *Pedagogiczna interpretacja kompetencji społecznych w Polskiej Ramie Kwalifikacji* omówiła rodzaje, struktury i cechy kompetencji, a także cechy uczenia się społecznego. Prelegentka zwróciła szczególną uwagę na metakompetencję uczenia się przez całe życie. Prezentację zakończyła, opisując wybrane metody rozwijania, dokumentowania i oceny kompetencji społecznych. *Polityka rynku pracy w Polsce w kontekście niedopasowań kwalifikacyjnych* to tytuł wystąpienia prof. Zenona Wiśniewskiego z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK. W prezentacji obszernie omówił politykę rynku pracy w Polsce.

Drugą część seminarium zainaugurowało otwarcie sesji posterowej *Szkoła wyższa – kompetencje społeczne – rynek pracy*. Celem konkursu było przedstawienie działalności studentów oraz kompetencji społecznych, jakich nabywają, udzielając się w kołach naukowych bądź stowarzyszeniach akademickich. Do konkursu zgłosiło się 14 kół naukowych i sto-

warzyszeń akademickich. Nagrody sponsorowane były przez władze UMK.

Oto wyniki konkursu: I miejsce – Twarde Pierniki, grupa NET WFAiIS UMK (reprezentant Paweł Gołębiowski), II miejsce – Koło Naukowe Studentów Etnologii UMK (reprezentant Sonia Tlili), III miejsce – Koło Naukowe Retoryki UMK (reprezentant Rafał Sajak).

W panelu dyskusyjnym udział wzięli przedstawiciele projektu KRK, projektu Et-struct „Kształcenie dla pracy? – perspektywa regionalna”, studentów, nauczycieli akademickich, pracodawców, samorządu lokalnego oraz Biura Karier UMK. W dyskusji zadawano wiele istotnych pytań dotyczących między innymi znaczenia, zapotrzebowania, oczekiwań w świetle badań i praktyki na kompetencje społeczne z perspektywy reprezentowanych przez panelistów organizacji.

Uczestnicy seminarium skorzystali z propozycji uczestnictwa w trzech przygotowanych dla nich warsztatach. Podczas pierwszego pn. *Portfolio uczenia się jako metoda dokumentowania kompetencji społecznych* zostały zaprezentowane wyniki projektu dotyczącego wykorzystania portfolio w kształceniu studentów. Uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z każdą fazą tworzenia portfolio poprzez praktyczne ćwiczenia. Warsztat drugi, prowadzony przez Joannę Bogdan, Joannę Dudowicz, Grażynę Czapiewską z Toastmaster International, zatytułowany *Dyskusja, debata, dyskurs jako metoda rozwijania kompetencji społecznych*, poświęcony był prezentacji technik, dzięki którym umiejętności komunikacji będą ćwiczone w praktyce. Warsztat trzeci: *Assesment Center jako metoda oceny kompetencji społecznych* prowadzony był przez Tomasza Jankowskiego oraz Agnieszkę Szymańską z Biura Karier UMK. Uczestnicy zapoznali się z najważniejszymi elementami sesji AC, wcielali się w rolę oceniających, odkryli, jak można wykorzystywać efekty sesji w praktyce. Przygotowane wykłady oraz warsztaty spotkały się z zainteresowaniem ponad stu osób.

Anna Matusiak, Hanna Pośpiech



Fot. nadesłana

Nagroda KLIO

Wydawnictwo Naukowe UMK otrzymało wyróżnienie Nagrody KLIO 2012 w kategorii edytorskiej za edycję książki prof. Andrzeja Radziwińskiego *Kobieta w średniowiecznej Europie* (opracowanie redakcyjne Mirosławy Buczyńskiej, opracowanie graficzne i łamanie Moniki Pest). Dyplom wręczono podczas XXI Targów Książki Historycznej w Zamku Królewskim w Warszawie. Przypomnijmy, że Nagroda KLIO przyznawana jest co

roku w czterech kategoriach: autorskiej (indywidualny wkład autora w popularyzację historii), edytorskiej (dla wydawcy za wydawanie interesujących serii, cykli itp.), monografii naukowej (merytoryczny wkład w poznawanie historii), innej, według uznania jury lub sugestii sponsorów (np. varsaviana). W skład jury wchodzi wybitni historycy i osoby popularyzujące historię w mediach: prof. dr hab. Tomasz Kizwalter, prof. dr hab. Jan Kieniewicz, prof. dr hab. Henryk Samsonowicz, prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Janusz Tazbir, red. Marian Turski („Polityka”), red. Tomasz Łubieński („Nowe Książki”). (w)

Dziewiętnastowieczny bryk?

W zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu można znaleźć niemało osobliwości. Jedną z nich jest niewątpliwie książeczka o intrygującym adresie bibliograficznym: *Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”*. *Streściła Marja Wysłouchowa*, Lwów 1898. Czyżby pierwszy bryk na temat Mickiewiczowskiego poematu?

Działaczka, pisarka, popularyzatorka

Zacznijmy od przedstawienia autorki tej broszury. Maria (pisownia współczesna) Wysłouchowa (1858–1905) to jedna z najwybitniejszych działaczek politycznych ruchu ludowego, oświatowego i kobiecego na przełomie XIX i XX wieku. Pisała utwory o tematyce historycznej i prace ludoznawcze, redagowała czasopisma społeczno-literackie dla ludu, była również tłumaczką i popularyzatorką literatur słowiańskich. Jest autorką wydanych w formie książkowej szkiców literackich o życiu i twórczości Adama Mickiewicza, Teofila Lenartowicza, Seweryna Goszczyńskiego, Kornela Ujejskiego. Oprócz tego publikowała w czasopiśmie sporo drobnych szkiców na temat innych znanych poetów i pisarzy, a także bohaterów narodowych. Dorobek pisarski Wysłouchowej jest niezwykle bogaty, bibliografia jej publikacji liczy bowiem ponad 250 broszur, artykułów, recenzji i opracowań. Jako redaktorka „Przyjaciela Ludu” i „Kuriera Lwowskiego” opublikowała niemałą liczbę tekstów na temat Adama Mickiewicza. Zwłaszcza w latach

dziewięćdziesiątych XIX wieku (czas sprowadzenia prochów poety do Krakowa, setna rocznica urodzin wieszczki) Wysłouchowa szczególnie mocno angażowała się w popularyzowanie wśród ludu wiejskiego życia i twórczości autora *Dziadów*.

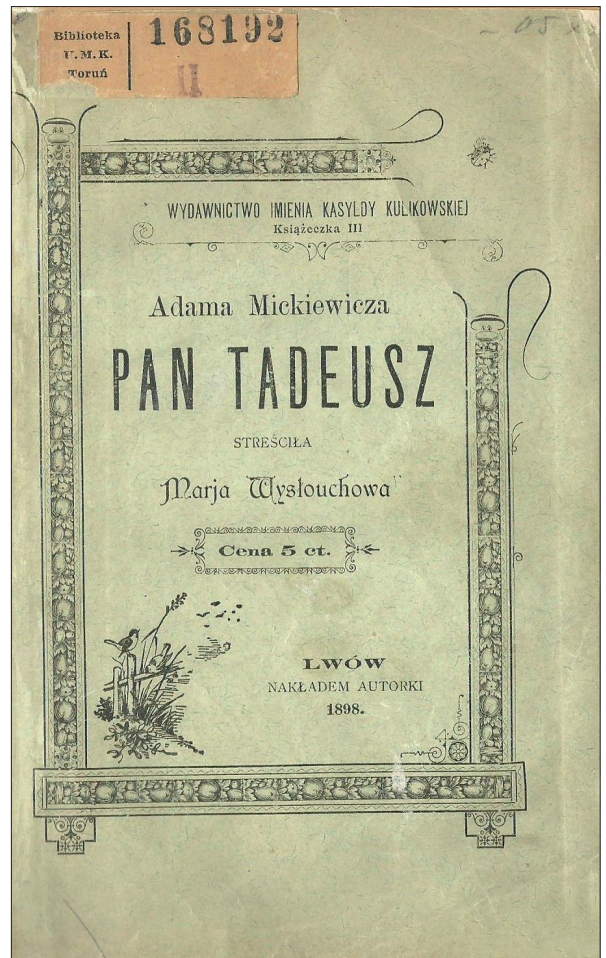
„Pokrótce i łatwemi słowy”

Starannie wydana książeczka Wysłouchowej zawiera dwa krótkie rozdziały oraz część zasadniczą. Publikację wzbogaca materiał ikonograficzny w postaci ilustracji popiersia i młodzieńczego portretu Mickiewicza. Nie ma tu natomiast zakończenia i spisu treści.

Rozdział wstępny zawiera wyjaśnienie, kim jest/ powinien być odbiorca streszczenia. Oto bowiem: *nie wszyscy mieszkańcy kochanych, niskich chat mogą należycie wyrozumieć wszystko, co stoi wypisane w cudnej onej księdze. Tym właśnie, co pomimo najszczerzą chęć nie mogą jeszcze czerpać z tej rzeźwiącej krynicy, należy pośpieszyć corychlej z pomocą, aby stało się zadość Mickiewicza woli. Dla nich też jest przeznaczona niniejsza książeczka, która opowiada pokrótce i łatwemi słowy treść Pana Tadeusza.*

Autorka mówi również o tym, z jakiej okazji została wydana broszura: *Przyjmijcie ją, drodzy Czytelnicy, sercem tak szczerem, jak szczerze jest Wam ofiarowana w setną rocznicę urodzin wielkiego poety, którego imię jaśniej blaskiem chwały wśród wszystkich innych, jako słońce w gwiazd kole.*

W kolejnym rozdziale Wysłouchowa omawia genezę utworu, zwraca uwagę na piękne opisy przyrody, podkreśla wartość poematu jako źródła wiedzy o przeszłości „naszej ziemi”, dyskretnie akcentuje także jego rangę arcydzieła o światowej sławie.



Streszczenie opatrzone jest przypisami, które zawierają objaśnienia językowe i rzeczowe dotyczące poematu, historii Polski, geografii, np.: „Hohenlinden, miasto w Niemczech”. Dodatkowo, część objaśnień sugerujących niekiedy interpretację poematu znajduje się w tekście głównym.

Wbrew tytułowi nie jest to streszczenie *sensu stricto*, a raczej opowiedzenie wybranych wątków i to nie zawsze w porządku zgodnym z Mickiewiczowską epopeją. Wysłouchowa dyskretnie wydobywa fragmenty *Pana Tadeusza* dotyczące ludu i włościan. Ponadto autorka eksponuje te wątki i epizody, w których uwydatniają się przygodowość, pewna doza okrucieństwa czy patriotyzm i waleczność.

Sposób prowadzenia przez Wysłouchową narracji przypomina nieco gawędę. Świadczy o tym m.in. względna swoboda w prowadzeniu wątków, pomimo zapewnienia, że poznajemy *Pana Tadeusza* w należyтым porządku. Treść opowiadania ubarwiona jest opisami, zwrotami do czytelników, powtórzeniami i przypomnieniami, które jednocześnie zapewniają spójność wypowiedzi. ➔



Historia dywizji

Wystawa poświęcona historii 1. Dywizji Pancernej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie będzie udostępniona zwiedzającym do 11 lutego w siedzibie Instytutu Historii i Archiwistyki UMK.

Druga już tego rodzaju ekspozycja jest inicjatywą studentów wojskoznawstwa z UMK. Została zorganizowana przez Stowarzyszenie Miłośników Artylerii i Militariów oraz Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy we współpracy z pracownikami Zakładu Historii Wojskowej UMK.

Wystawa składa się z 46 plansz, na których została przedstawiona sylwetka generała Stanisława Maczka, szlak bojowy 10. Brygady Pancernej z września 1939 r., Brygady Pancernej działającej we Francji w 1940 r. oraz formowanie, organizacja i walki 1. Dywizji Pancernej w latach 1940–1944. Na ekspozycji można zobaczyć również pojazdy bojowe będące na uzbrojeniu jednostek pancernych dowodzonych przez gen. Maczka oraz dokładną charakterystykę znaków rozpoznawczych tych jednostek.

Do przygotowania wystawy wykorzystano około 200 zdjęć pozyskanych z Narodowego Archiwum Cyfrowego, Centralnego Archiwum Wojskowego, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy oraz zdjęcia i rysunki udostępnione przez Wydawnictwo Kagero.

W otwarciu wystawy (20 listopada) uczestniczyli wicedyrektor Instytutu Hi-

storii i Archiwistyki dr hab. Jarosław Kłaczek i pracownicy Zakładu Historii Wojskowej. Organizatorów reprezentowali Jacek Biłski, wiceprezes Stowarzyszenia Miłośników Artylerii i Militariów i jednocześnie student wojskoznawstwa na UMK, oraz Bogdan Wiśniewski, przedstawiciel Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy.

Wystawę można zwiedzać w Collegium Humanisticum, przy ul. Bojarskiego 1 w Toruniu, w godzinach otwarcia Wydziału. Jest wyeksponowana w holu na I piętrze. (w)



Fot. Andrzej Romański

➔ W swoje streszczenie wplata autorka cytaty z poematu, które – co istotne – nie są ujęte w strofy. Wyjątek stanowi tylko rozdział wstępny, gdzie pisarka zachowała oryginalny układ tekstu.

Podobne praktyki

Lwowskie wydanie nie było pierwszym streszczeniem *Historii szlacheckiej*.... W 1886 roku w Poznaniu ukazał się *Pan Tadeusz* „prozą opowiedziany i objaśniony” przez Hieronima Krzezińskiego, podpisanego jako „H. K. Nieczuja”. Natomiast w roku mickiewiczowskim, poza Wysłouchową, w Złoczowie poemat „podała w streszczeniu prozą” Janina A. Aleksota (właśc.: Janina Siedlaczówna). Na marginesie warto wspomnieć, że swoiste adaptacje objęły również utwory Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Elizy Orzeszkowej i Bolesława Prusa, którzy godzili się na przystosowanie swych powieści do możliwości czytelnika masowego i mniej wykształconego. Była to bowiem popularna i społecznie aprobowana forma działalności oświatowej na ziemiach polskich. Okazuje się również, że w XIX stuleciu nie tylko

nad Wisłą praktykowano podobne zabiegi pisarskie. W 1807 roku w Londynie rodzeństwo Charles Lamb i Mary Anne Lamb wydało książkę *Tales from Shakespeare*, która zawierała 20 opowiadań „na podstawie” sztuk Szekspira.

Z myślą o dobrym wychowaniu

Książeczka Wysłouchowej zawiera sporo elementów wychowawczych. Dydaktyzm pojawia się w wielu miejscach opowieści i przybiera różną postać. Bezpośrednio wyraża się chociażby w nazywaniu bohaterów zacnymi czy też ukazywaniu pewnych wzorów zachowań. Jest jeszcze w opowieści Wysłouchowej dydaktyzm pośredni, który przybiera postać dyskretnych sugestii, że nic bez ofiar się nie dzieje i że zgoda przyczynia się do zwycięstwa. Wymowna i niejednokrotnie podkreślana jest także praca Jacka Soplicy, najważniejszego bohatera streszczenia, na rzecz ojczyzny i jego zaangażowanie w walkę o wolność.

Omawiana tu broszura stanowiła jedną z form oddziaływania ówczesnej inteligencji na tzw. niższe warstwy społeczne, które – jak wiadomo – nie były w pełni

przygotowane do percepcji elitarniej literatury. Propagując literaturę polską, oświatę i demokratyczne idee, Wysłouchowa usiłowała rozbudzać w najmniej zamożnych mieszkańcach prowincji narodowego i obywatelskiego ducha. Jej broszura miała zaś upowszechniać wiedzę o Mickiewiczowskim poemacie, a także – w dalszej perspektywie – zachęcać do jego czytania. Książeczka ta była więc bardziej propedeutyką narodowej epopei aniżeli jej substytutem. Nie można nazwać jej brykiem, choć trzeba przyznać, że ocena zabiegu Wysłouchowej jest wciąż kwestią otwartą.

Lektura 38-stronicowego opracowania *Pana Tadeusza* skłania do istotnych i aktualnych dziś pytań o metody edukacji literackiej (kulturalnej) oraz formy popularyzowania literatury (kultury) wysokiej wśród czytelników nieprofesjonalnych.

Tekst i zdjęcia:
Marcin Lutomierski

Rozszerzona wersja artykułu ukazała się w czasopiśmie „Sztuka Edycji” 1/2011 (wersja on-line: www.wydawnictwoumk.pl).

Różowy wizjer wspomnień Izabeli Gustowskiej

Ciemne wnętrza galleryjnej sali kusi i odpycha zarazem. Już u jej progu atakuje cię kakofonia urywanych melodii, tworzących misternie utkaną siatkę szumów, w którą niechybnie musisz wpaść. Gdy jesteś wreszcie w środku, ciemność i świetliste odcienie różu, podobnie jak dźwięki, otaczają cię zewsząd, możesz jedynie poddać się tej ekspansji bądź szybko uciekać, jak najdalej.

Podany zamiast wstępu nieco egzaltowany opis pierwszego kontaktu z przygotowaną w toruńskiej Wozowni wystawą „Przypadek Antoniny L...”, prezentującą artystyczne realizacje Izabeli Gustowskiej, choć nie jest w stanie oddać nastroju specyficznie aranżowanego wnętrza, to w ogólnych zarysach relacjonuje reakcje i odczucia kilku osób, które miały okazję zwiedzić wystawę we względnej samotności. Gdy człowiek zostaje sam z tym, co mają do zaferowania wnętrza galerii, intensywniej odbiera wszelkie wysyłane tam sygnały, wobec których nie może pozostać obojętny. Akceptacja sytuacji, w której zmysły słuchu i wzroku poddawane są nieustającemu bombardowaniu, paradoksalnie nie prowadzi do nerwowego rozstroju. Przeciwnie, pozwala na stopniowe wyciszenie się i nawiązanie swego rodzaju intymnej gry, w której obrazy i dźwięki wywołują nasze własne wspomnienia i indywidualną ścieżkę skojarzeń. W tym procesie nie przeszkadza ani wszechobecny infantylizm róż, ani nawarstwiający się chaotyczny fragmenty filmowych melodii.

Dla wszystkich, którzy znają twórczość Izabeli Gustowskiej, prezentowana w Wozowni wystawa, aczkolwiek nie odbiega zbyt od tego, co artystka prezentowała wcześniej, może być pewnym zaskoczeniem. Wprowadzenie narracji, którą budują odpowiednio spreparowane oraz poddane „różowej” unifikacji cytaty ze światowej popkultury, generuje swobodny, a nawet zabawowy nastrój. Sama artystka, tworząc zarysy programu wystawy, tak opisała swe intencje: „...od dawna miałam ochotę na zrobienie wystawy lekkiej, a nawet frywolnej, a może nawet trochę infantylnej, na dodatek w kolorze różowym (a przynajmniej, że tego koloru wyjątkowo nie lubię)...”. Słowa Gustowskiej rzeczywiście doskonale pasują do tego, co możemy zobaczyć w galleryjnych wnętrzach, nie należy ich jednak traktować dosłownie. Pod powłoką frywolności i infantylizmu kryje się bowiem bogaty świat sentymentalnej refleksji nad naszym indywidualnym postrzeganiem otaczającej nas rzeczywistości.

Tajemnicza bohaterka, Antonina L. (de Lodi), której symboliczny „Pokój” można było zwiedzić na parterze galerii, to w rzeczywistości artystyczne alter ego Gustowskiej – powołana kilka lat wcześniej do życia młoda artystka. Jej historia wpleciona została w gęstwinę popkulturowych filmowych ujęć zyskujących charakter ikonicznych znaków oraz obrazów z życia osób współczesnych. Ukryty wątek (auto)biografii tworzy z tą tkanką nierozdzielalną całość, tak że doświadczenie świata przez tytułową Antoninę opisywane jest cytatowym kolażem filmowej i telewizyjnej rzeczywistości. Powstaje tu obszar wspólny z doświadczeniami widza (pod warunkiem, że jego doświadczenia i wiek pozwalają na dekodowanie prezentowanych obrazów). Odwołanie się do ikonicznych postaci (supermana, pancerniaków ze słynnego serialu czy bohaterów filmu „Piąty element”) wyzwala siatkę skojarzeń, tych bezpośrednich, jak i tych dalszych, wynikających z naszych własnych przeżyć i doświadczeń. W ten sposób przez siebie poznajemy rzeczywistość Antoniny. Interującym zabiegiem jest wpisanie wszystkich obrazów w kształt koła i poddanie ich deformacji, która przywodzi na myśl efekt „rybiego oka” tudzież obrazu obserwowanego przez lupę. W ten sposób pierwotny przekaz ulega częściowemu zatarciu, zniekształceniu, podobnie jak obrazy przechowywane w pamięci. Nawarstwienie się doświadczeń potrafi tak zdeformować rzeczywistość, że mamy pewną trudność z ich poprawnym odczytaniem. Trudno je bez wahania łączyć ze sobą w całość. Podobnie jest

z okruciami filmowego świata Gustowskiej, wprowadzone w nich modyfikacje sprawiają, że nie od razu jesteśmy w stanie zidentyfikować obrazy. Przywołane wyżej zabiegi formalne przywołują jeszcze jedno skojarzenie. Kolisty kształt projekcji i perspektywa rybiego oka bliskie są rzeczywistości obserwowanej poprzez domowy wizjer. Stawia to widza w roli obserwatora podglądającego świat, a raczej jego mocno okrojony i zniekształcony fragment. Jeśli tak jest, to mamy dylemat, czy tytułowy pokój Antoniny L. tożsamy jest z przestrzenią, w której obserwujemy wizjerowe obrazy, czy raczej jest to wizjer do mentalnego pokoju bohaterki. Rozpoczęta na parterze narracja znalazła konsekwentną kontynuację w pomieszczeniach kolejnych kondygnacji, tak że cała galeria zawładnięta została różowym światem kobiecej bohaterki.

Toruńska wystawa Gustowskiej ucieczyła mnie niezmiernie z kilku powodów. Jest to pierwsza tak duża indywidualna prezentacja twórczości tej artystki w naszym mieście i jest to zarazem przedsięwzięcie bardzo dobrze zrealizowane, za co pochwały należą się zarówno samej artystce, jak i kuratorce wystawy Małgorzacie Jankowskiej. Cieszy też to, że choć elementy ekspozycji były już wcześniej prezentowane w innych miejscach, to całość zyskała wymiar nowy i niezwykle spójny (nie tylko dzięki kolorystycznemu ujednoliceniu). Warto przypomnieć wreszcie, że opisywany wyżej cykl „Pokój Antoniny” właśnie w Toruniu został zaprezentowany w pełnym wymiarze.

Sebastian Dudzik



Izabela Gustowska, *Lady boy*

Fot. arch. Galeria-Wozownia

Jubileuszowy X Międzynarodowy Studencki Plener Malarski

Lwów. Duch. Symbol. Znak

Plenery międzynarodowe zainicjowane przez profesora Mieczysława Ziomek dają coraz ciekawsze rezultaty twórcze i co ważne, zbliżają do siebie środowiska artystyczne czterech krajów: Polski, Litwy, Ukrainy i Słowacji. Jubileuszowy X Plener odbywał się od 15 do 25 września.

W plenerze uczestniczyli Litwini z Wileńskiej Akademii Sztuki pod przewodnictwem profesora Gintaras Palemonasa Janonisa, ze słowackiej Akademii Sztuki w Bańskiej Bystrzycy swoich studentów przywiódł profesor Ľudovít Holoska, z naszego Wydziału Sztuk Pięknych natomiast uczestniczyli art. mgr Michał Głowacki oraz studenci: Paulina Otkińska, Katarzyna Żukowska, Łukasz Breitenbach, Oliver Klossek i Liliana Piskorska (jako fotograf). Udział także wzięło 5 studentów z Ukrainy z profesorem Jarosławem Szyminem. Plener zorganizowano dla uczczenia pamięci wybitnego ukraińskiego malarza Karła Zwirynskiego – wydarzeniem towarzyszącym plenerowi było więc także otwarcie monograficznej wystawy jego twórczości.

Gospodarzem była Lwowska Akademia Sztuk Pięknych, co pozwoliło nam zobaczyć, jak od środka wygląda struktura ukraińskiej Akademii. Mogliśmy zwiedzić pracownie szkła artystycznego, tkaniny, malarstwa monumentalnego, rysunku, grafiki, witrażu i rzeźby. Zwiedziliśmy również Lwowską Galerię Sztuki, gdzie podziwialiśmy obrazy Siemiradzkiego, Matejki, Fałata, Malczewskiego i grafiki Grottgera. Ponadto byliśmy w Muzeum im. Andrzeja Szeptyckiego. Odbyło się też spotkanie z rektorem Akademii, profesorem A.A. Bakotejem. Pojechaliśmy także poza miasto zwiedzić zamki w Oleksku oraz Zolochivie.

Na spotkaniu organizacyjnym profesor Jarosław Szymin zapoznał uczestników z ideą pleneru: stworzenia obrazu miasta Lwowa jako symbolu lub znaku. Uczest-

nicy otrzymali materiały artystyczne. Z okazji pleneru wydrukowano plakat.

Wychodząc w plener, byliśmy pod urokiem miasta, malowniczego, położonego na 7 wzgórzach, z których można było zachwycić się piękną panoramą miasta. Poszukując motywów malarskich, podziwialiśmy wiele zabytków w centrum Lwowa – na rynku słynną Czarną Kamienicę ze spatynowanego na czarno piaskowca, katedrę św. Jana, jeden z najpiękniejszych zabytków architektury Lwowa. Pomnik Adama Mickiewicza też wyróżnia się swoją urodą. Motywy malarskie były na wyciągnięcie ręki.

Studenci pracowali z dużym zaangażowaniem, malowali w plenerze, następnie wracali do pracowni w Akademii, gdzie kończyli prace, a profesorowie dokonywali korekt. Namalowaliśmy około 90 obrazów i 100 szkiców. Ja wykonywałam zdjęcia, zbierałam materiał wideo i zro-

biłam dokumentację fotograficzną prac wybranych do katalogu, do planowanej wystawy w Toruniu w przyszłym roku.

Na zakończenie odbyło się otwarcie wystawy poplenerowej w siedzibie banku Uni Credit, gdzie zaprezentowano 64 obrazy oraz 50 szkiców. Wystawa była dużym wydarzeniem artystycznym. Jej otwarcia dokonał rektor Lwowskiej Akademii prof. A. A. Bakotej. Studenci otrzymali certyfikaty uczestnictwa.

Te plenery międzynarodowe mają dla nas wielką wartość, dlatego można życzyć sobie, żeby możliwość takich wyjazdów zdarzała się jak najczęściej. Szkoda, że prof. Mieczysław Ziomek nie mógł uczestniczyć w tym plenerze. Jesteśmy wdzięczni firmie Marbud, która udostępniła nam samochód wraz z kierowcą, przewożąc nas do Lwowa i z powrotem.

Tekst i zdjęcie: Liliana Piskorska



Nie tylko dla matematyków

Koło Zastosowań Matematyki jest studencką inicjatywą mającą na celu umożliwienie rozwijania i praktycznego wykorzystania wiedzy z zakresu matematyki, ekonomii, informatyki oraz finansów. Zależy nam również, aby dzięki aktywnemu uczestniczeniu w inicjatywach podejmowanych przez koło, studenci podnosili swoją atrakcyjność na rynku pracy. Działamy przy Wydziale Matematyki i Informatyki UMK w Toruniu. Jesteśmy kołem ogólnouniwersyteckim, dlatego też nasza oferta jest skierowana do wszystkich studentów, bez względu na kierunek czy

rok studiów. Strukturę KZM tworzą cztery grupy projektowe, pion administracyjny oraz czteroosobowy zarząd.

Każda z grup projektowych ma własne założenia oraz cele działalności. Grupa *aktuarialna* koncentruje się na zagadnieniach związanych z ubezpieczeniami oraz współpracą z firmami aktuarialnymi. Członkowie tej grupy rozwiązują zadania z egzaminu aktuarialnego. Grupa *finansowa* zajmuje się metodami wyceny instrumentów oraz funkcjonowaniem rynków finansowych. W ramach tej grupy będą rozwiązywane zadania z egza-

minu maklerskiego. Członkowie grupy *analityczno-statystycznej* chcą doskonalić swoją wiedzę na temat budowy modeli matematyczno-statystycznych oraz ich praktycznego wykorzystania w życiu codziennym. Obecnie analiza zjawisk zachodzących w biznesie nie byłaby możliwa bez zastosowania zaawansowanego oprogramowania. Pozyskiwaniem niezbędnych licencji oraz poznawaniem programów matematyczno-ekonomicznych zajmuje się grupa *narzędzi informatycznych w biznesie*.

Więcej szczegółów o naszej działalności można znaleźć na stronie <http://www.kzm-umk.pl> oraz na Facebooku.

Marta Paczkowska
sekretarz Koła Zastosowań Matematyki

Finał projektu NewMAN

Trochę w cieniu projektu PLATON został zrealizowany bardzo ważny ogólnopolski projekt informatyczny *Rozbudowa 21 środowiskowych sieci teleinformatycznych nauki – NewMAN*, zwany potocznie *NewMAN*. O jego założeniach informował już wcześniej „Głos Uczelni” (nr 7/8, lipiec/sierpień 2010) w artykule „Jak można zmienić kręgosłup”.

Projekt był realizowany w latach 2009–2012 przez zespoły informatyków z 21 głównych środowisk akademickich MAN (*Metropolitan Area Networks*) w Polsce. Liderem projektu był Instytut Chemii Bioorganicznej PAN/Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, a współwykonawcami 20 Partnerów, w tym UMK. Z ramienia Uczelni koordynatorem i realizatorem prac było Uczelniane Centrum Informatyczne (UCI). Łączny koszt projektu wyniósł 80,7 mln zł i został sfinansowany z projektu unijnego PO IG 2.3. Cały koszt projektu stanowił 100% tzw. wydatków kwalifikowanych, w związku z tym dofinansowanie w całości zostało przeznaczone na bezpośrednie zakupy aparatury. Przygotowanie odpowiednio „uzbrojonych” technicznie pomieszczeń (zasilanie energetyczne z zabezpieczeniem UPS, klimatyzacja, osprzęt teletechniczny etc.) do instalacji aparatury sieciowej, tj. routerów z osprzętem światłowodowym oraz łączących węzły NewMAN traktów światłowodowych – zabezpieczyli w swoim zakresie Lider i Partnerzy.



Mgr inż. Jerzy Żenkiewicz

Fot. Wojciech Streich

Celem projektu NewMAN było:

- zmodernizowanie i unowocześnienie istniejącej infrastruktury teletransmisyjnej MAN (w przypadku Torunia sieci UMK/TORMAN);
- podniesienie jakości usług transmisyjnych oferowanych przez sieci MAN dla jednostek naukowo-badawczych;
- stworzenie możliwości zestawiania wirtualnych połączeń na żądanie pomiędzy rozproszonymi zespołami badawczymi w kraju (fizyka, astronomia, medycyna, chemia, biologia etc.).

Mając na uwadze najnowsze tendencje w zakresie rozwoju usług szerokopasmowych sieci akademicko-naukowych, przyjęto w projekcie standard interfejsów dostępowych 1 Gigabit Ethernet i 10 Gigabit Ethernet oraz wdrożenie technologii MPLS (Multiprotocol Label Switching), zabezpieczającej realizację nowoczesnych usług teletransmisyjnych. Rozwiązania te były zgodne z najbardziej zaawansowanymi technologiami światowymi i wypracowanymi rozwiązaniami europejskiej naukowo-akademickiej sieci GEANT.

W ramach zrealizowanego projektu wykonano następujące zadania:

- doposażono w aparaturę sieciową 21 miejskich sieci MAN celem utrzymania najwyższych standardów światowych w zakresie infrastruktury szkieletowej, przeznaczonej do obsługi jednostek naukowych na terenie całego kraju;
- rozbudowano infrastrukturę sieciową umożliwiającą podłączanie kolejnych jednostek naukowo-badawczych do sieci MAN;
- rozbudowano infrastrukturę sieciową pozwalającą na eksploatację kanałów teletransmisyjnych o wyższej przepustowości dla jednostek naukowo-badawczych, które korzystały dotychczas z usług sieci MAN i PIONIER;
- podniesiono poziom niezawodności funkcjonowania wszystkich sieci miejskich MAN.

W wymiarze toruńskim dokonano zakupu 23 routerów/przełączników sieciowych firmy Juniper, typu MX80, MX480 i MX960 wraz ze specjalizowanym oprogramowaniem i systemem zarządzania. Zakupioną aparaturę zainstalowano i uruchomiono w przygotowanych odpowiednio pomieszczeniach UMK w Toruniu, Piwnicach i Grudziądzu oraz w kilku lokalizacjach pozauniwersyteckich w Toruniu (Instytut Inżynierii Materia-



łów Polimerowych i Barwników, CAMK PAN, X LO, Spółdzielnia Mieszkaniowa MP UMK). Zainstalowane przełączniki sieciowe wraz z łączącymi je światłowodami tworzą nowy kręgosłup sieciowy, który może być wykorzystywany tylko przez jednostki naukowo-badawcze. W obecnym stadium trwa sukcesywna konfiguracja i „przełączanie” jednostek akademicko-naukowych i badawczo-rozwojowych Torunia na nowo powstałą infrastrukturę NewMAN, która jest integrowana z siecią środowiskową TORMAN. Wszystkie prace instalacyjno-montażowe i konfiguracyjno-uruchomieniowe realizuje i zabezpiecza UCI UMK, głównie poprzez Laboratorium TORMAN.

Dzięki результатам projektu NewMAN wdrażany jest proces zwiększenia przepustowości kręgosłupa sieci TORMAN do standardu 10 Gigabit Ethernet z zastosowaniem technologii MPLS. Dla UMK jest to milowy krok pozwalający na szybką łączność pomiędzy takimi jednostkami, jak m.in.: WFAiIS, WMiI, kampus Bielany wraz z powstającym ICNT, klastery obliczeniowy w UCI, CA Piwnice – przyspieszający transfer olbrzymich ilości danych generowanych przez toruńskie zespoły naukowo-badawcze oraz przyspieszający łączność z zewnętrznymi ośrodkami w kraju i za granicą.

Wdrożenie nowoczesnych rozwiązań i technologii z projektu NewMAN skutkować będzie wzrostem szybkości i niezawodności funkcjonowania sieci MAN i kampusowych klastrów obliczeniowych powstałych w wyniku realizacji równoległego projektu PLATON, a doposażenie sieci TORMAN w sprzęt z projektu NewMAN będzie z powodzeniem służyć w najbliższych latach i UMK, i miastu.

Jerzy Żenkiewicz

Autor był regionalnym Koordynatorem Merytorycznym projektu NewMAN. Pełni funkcję zastępcy dyrektora Uczelnianego Centrum Informatycznego UMK i koordynatora sieci TORMAN (red.).

ERASMUS – pierwsze pokolenie (II)

Srebrny Jubileusz Programu ERASMUS to zająca okazja do przedstawienia dokonań i podsumowań. Polskie uczelnie, w tym UMK, uczestniczą w nim od roku akademickiego 1998/1999, a więc właśnie rozpoczęły rok jest piętnastym z kolei. Jeśli dodamy, że realizujące Program w naszej Uczelni Biuro Programów Międzynarodowych rozpoczęło 10 rok istnienia, to mamy już trzy powody do zaprezentowania osiągnięć i świętowania.

M- Mentor – zwany czasem *buddy* – student UMK chętny do zaopiekowania się studentami zagranicznymi, zwłaszcza w początkowym okresie ich pobytu w Toruniu. Erasmus Student Network koordynuje tę akcję – przyjmuje zgłoszenia i dobiera osoby, kierując się znajomością języka, faktem, gdzie dany student odbywał studia, jakie ma zainteresowania itp.

Marka – ERASMUS stał się solidną marką, rozpoznawalną nie tylko w środowisku akademickim, ale szerzej – w społeczeństwach spoza Unii Europejskiej. Program ten cechuje się bardzo wysokim stopniem wykorzystania funduszy – rzędu 99% i są to środki dobrze zainwestowane. Dlatego też prawdopodobnie nazwą ERASMUS objęty zostanie nowy kompleksowy program międzynarodowego kształcenia na lata 2014–2020, czyli „Erasmus for All”.

N – niepełnosprawność – UMK kieruje na studia zagraniczne największą w Polsce liczbę studentów niepełnosprawnych, którym pomagamy w uzyskaniu specjalnych grantów. W roku 2011/2012 takie granty otrzymało 7 studentów, a w roku 2010/2011 – 12. Dofinansowanie w zależności od potrzeb może być przeznaczone na dodatkowe ubezpieczenie, zakwaterowanie w dostosowanym akademiku, materiały potrzebne do nauki, dodatkowe przejazdy, np. na wizyty u lekarza, a nawet wyjazd lub pobyt opiekuna.

O – orientacja i integracja studentów zagranicznych rozpoczyna się na początku każdego semestru, obejmując: interaktywne zwiedzanie miasta w postaci gry terenowej; spotkania informacyjne na temat Uczelni i formalności z pracownikami Biura oraz przedstawicielami organizacji studenckiej Erasmus Student Network; warsztaty interkulturowe dotyczące szoku kulturowego i studiowania w grupie wielokulturowej; zajęcia dotyczące zdrowia i bezpieczeństwa; warsztaty nt. komunikacji werbalnej i niewerbalnej; bezpłatny intensywny kurs języka polskiego (Studium Kultury i Nauki Języka Polskiego dla Obcokrajowców); szkolenie biblioteczne poprzez platformę Moodle; przydzielenie adresów e-mailowych i informacje o USOS.

Oferta dydaktyczna – informacja o dostępnej na wydziałach ofercie dydaktycznej w językach obcych jest publikowana na naszej stronie www, ale jest ona ciągle skromna. Mamy mało kursów w językach obcych, a poza medycyną i finansami brakuje możliwości odbycia całego toku studiów w języku angielskim. Być może niedostatecznie motywuje się finansowo wykładowców prowadzących zajęcia w językach obcych? Dobrą praktyką wydaje się stworzenie kursów prowadzonych w innych językach z myślą o polskich studentach, co może ułatwić im decyzję o wyjeździe na część studiów, jak również zwiększyć umiejętności językowe.

P – przyjazdy – 52 tysiące studentów europejskich odbyło dotąd część swoich studiów w Polsce; w UMK ponad 850, ale ciągle brak równowagi. W naszej uczelni współczynnik przyjazdów do wyjazdów stale się poprawia i wynosi ok. 1:2, a zaczęliśmy od 1:9! Mamy bardzo dobry program orientacyjny, pomagamy w zakwaterowaniu studentów, zapewniamy nieodpłatne kursy języka polskiego, szkolenie biblioteczne, przygotowanie do szoku kulturowego, opiekę psychologa w języku angielskim, organizujemy liczne spotkania integracyjne i otaczamy studentów przyjeżdżających wszechstronną opieką, ale wciąż nie udało się wyeliminować bariery językowej w administracji, bibliote-

ce, na wykładach i zajęciach uniwersyteckich.

Promocja – co roku organizowany jest Erasmus Day (listopad/grudzień), akcja rekrutacyjna (luty/marzec), wystawy i konkursy, stoiska informacyjne. Udzielamy wywiadów do mediów uczelnianych i lokalnych.

Wszyscy studenci otrzymują na swoje skrzynki mailowe informacje o możliwościach wyjazdu. Koordynatorzy prowadzą własne strony www, a informacje o ECTSie i Erasmusie pojawiają się na stronach poszczególnych wydziałów. Studenci przygotowują prace zaliczeniowe i dyplomowe o programie. Ale potrzeba więcej – przede wszystkim popularyzacji Programu wśród wykładowców, żeby wykorzystać mocne strony UMK i przyciągać zagranicznych studentów. Potrzeba też promocji poziomej, aby inne działy dokładnie wiedziały, czym się zajmuje Biuro Programów Międzynarodowych.

Q – znak jakości quality – jest istotnym elementem Procesu Bolońskiego. Wszyscy mamy do czynienia z oceną pracy, samooceną jednostek, działaniem Komisji Akredytacyjnej. Również działania Erasmusa są oceniane. Studenci i pracownicy składają obowiązkowo ankiety z wyjazdów dla Narodowej Agencji. Studenci wypełniają również anonimowo ankietę opracowaną przez BPM, która jest udostępniana na stronie www i służy potencjalnym kandydatom do wyjazdu, szczególnie przed rekrutacją, na etapie wyboru uczelni.

R – rozwój osobisty – co się liczy najbardziej u pracodawców? Dyplom, renoma uczelni – tak, owszem, ale głównie zdolność absolwenta do uczenia się nowych rzeczy, elastyczność, umiejętność pracy w zespole, znajomość języków obcych, umiejętność pracy pod presją czasu i stresu, otwartość na nowe wyzwania. Tego wszystkiego uczy właśnie ERASMUS. Udział w wymianie doskonale przygotowuje studenta do przyszłej roli absolwenta i pracownika, otwiera go na nowe kultury i innych ludzi. Korzyści merytoryczne wynikające z wyjazdu wymieniane są przez uczestników dopiero na 5–6 miejscu. Powszechna jest opinia, że z wyjazdu Erasmusa studenci wracają „ci sami, ale nie tacy sami”.

Rezygnacje – o ile w pierwszych latach realizacji Programu zainteresowanie studentów przekraczało możliwości finansowe i organizacyjne, o tyle w ostatnich latach obserwujemy stagnację, jeśli idzie o liczbę wyjazdów, a nawet regres. Obserwujemy duży odsetek rezygnacji jeszcze przed wyjazdem, bez wyraźnego uzasadnienia. Być może studenci mają obecnie więcej możliwości, może stypendium Erasmusa nie jest wystarczające, może obawiają się trudności z zaliczaniem przedmiotów z zagranicy lub obawiają się dodatkowych egzaminów na UMK, może nie chcą stracić pracy, jeżeli już ją mają, lub obawiają się rozłąki z rodziną i przyjaciółmi? Mamy zamiar to zbadać, ale wiele osób podkreśla, że młodzież jest coraz mniej odporna na stresy, mniej skłonna do pokonywania trudności, inwestowania w siebie. Czyżby jedynym celem studiowania było zdobycie dyplomu?

S – statystyki – Ogółem od roku 1998 wyjechało z UMK 3485 studentów na studia, 286 na praktykę, natomiast przyjechało do nas 859 studentów.



➔ W rozpoczętym roku akademickim 2012/2013 planujemy ok. **400 wyjazdów studentów** (330 na studia i 70 na praktyki) oraz **170 przyjazdów**. Średni czas pobytu na studiach to 5,5 miesiąca, a na praktyce – 3 miesiące. Widać, że ciągle nie możemy osiągnąć równowagi – na jednego przyjeżdżającego przypadają ponad 2 osoby wyjeżdżające. Wyjazdy kadry są na stałym poziomie od lat – ok. 60 dydaktycznych i 12 szkoleniowych.

Szok kulturowy – dla zainteresowanych prowadzimy warsztaty dotyczące szoku kulturowego, integracji w nowej uczelni oraz integracji po powrocie. 2 warsztaty dotyczą szoku powrotnego dla zagranicznych studentów Erasmusa kończących pobyt w UMK.

T – Training Agreement – Porozumienie o Programie Praktyki – dokument gwarantujący program pobytu na praktyce i zaliczenie jej po powrocie, podobnie jak Learning Agreement w przypadku wyjazdu na studia. Podpisany jest przez studenta, przedstawiciela uczelni oraz przedstawiciela instytucji przyjmującej na praktykę. Załącznikiem jest Karta Jakości (Quality chart), określająca obowiązki wszystkich 3 zainteresowanych stron.

Tandem – jeden z projektów koordynowanych przez Erasmus Student Network, polegający na nieodpłatnej wzajemnej nauce języków przez studentów Erasmusa z różnych krajów. Na przykład, student polski uczy studenta z Hiszpanii naszego języka, a w zamian uczy się hiszpańskiego.

U – umiędzynarodowienie – kompleksowy proces budowania międzynarodowego wymiaru, obejmujący uczelnię jako całość. Elementami są przykładowo: nauczanie języków obcych, zapraszanie zagranicznych wykładowców, praca międzynarodowych zespołów badawczych, organizowanie zajęć lub programów studiów w językach obcych, możliwość uzyskania wspólnych dyplomów z uczelniami zagranicznymi, promocja międzynarodowych programów, studia europejskie, wspieranie działań organizacji studenckich (np. ESN).

Uczelnie partnerskie – na rok 2012/2013 UMK ma podpisanych 471 umów dwustronnych z 337 uczelniami. Są umowy wielokierunkowe, są też na pojedyncze kierunki studiów. Niektóre umowy, szczególnie z uczelniami brytyjskimi, przewidują tylko wymianę wykładowców. Następuje ciągły proces wymiany umów – podpisywane są nowe, a nieaktualne – zamykane.

V – Virtual Campus, Intensive Programme, Curriculum Development – to nazwy innych działań w Programie Erasmus. Wnioski są składane bądź do Narodowej Agencji, bądź bezpośrednio do Agencji Wykonawczej w Brukseli, a realizacja tych projektów odbywa się na podstawie osobnych umów.

W – wymiana – mobilność, wymiana osobowa, szczególnie studentów, to rdzeń Programu Erasmus i jeden z filarów realizowania Europejskiej Przestrzeni Szkolnictwa Wyższego. W dalszym planie wymiana służy budowaniu społeczeństwa obywatelskiego opartego na wiedzy, zgodnie z duchem i zapisem Traktatu Lizbońskiego.

Współfinansowanie – świadczenia wypłacane studentom i pracownikom z funduszu Erasmus mają charakter stypendium na dofinansowanie pobytu. Komisja Europejska stoi na stanowisku, że studiowanie w kraju macierzystym też kosztuje, tak więc grant Erasmusa ma pomóc w pokryciu dodatkowych kosztów związanych z przebywaniem poza krajem. Wysokość stypendium określa autonomicznie każda uczelnia (przy zachowaniu przepisowych stawek minimalnych i maksymalnych), przestrzegając zasady, aby studenci wszystkich wydziałów wyjeżdżający do tego samego kraju otrzymywali takie samo stypendium. Czy stypendia są wystarczające? To zależy w głównej mierze od kosztów zakwaterowania. Tak, jeśli znajdzie się tanie zakwaterowanie, nawet w Paryżu, nie, jeżeli pojedzie się do małej uczelni skandynawskiej, która oferuje drogi akademik.

X – niewiadoma. Ta litera kojarzy nam się z szukaniem nieznanych wartości w równaniach matematycznych. Ale jak wykazują doświadczenia ostatnich tygodni – niewiadoma może

być również przyszłość Programu ERASMUS. Należy jednak z całą mocą podkreślić, że studenci, którzy już wyjechali, nie mają powodu do niepokoju. Narodowa Agencja podpisała umowy z uczelniami i przekazała środki zgodnie z zapisem w tych umowach. Spodziewamy się, że i w roku 2013–2014 Program będzie działał bez zakłóceń, według dotychczasowego modelu, gdyż jest to rok końcowy realizacji programu LLP (Lifelong Learning) – „Uczenie się przez całe życie”. Co do dalszej przyszłości, to prezentowano już koncepcję nowego zintegrowanego programu edukacyjnego o nazwie „Erasmus for All”. Wykorzystano tu nazwę „naszego” Erasmusa, gdyż w odbiorze społecznym jest on najlepiej rozpoznawalny i bardzo pozytywnie odbierany. Ostatnio jednak coraz częściej słyszymy, że negocjacje trwają lub że przyszłość programu wymaga negocjacji. W dziedzinie programów badawczych nowy schemat nosi nazwę HORIZON 2020. Co ujrzymy za tym horyzontem, a zwłaszcza co ukaże się naszym studentom – zobaczymy. Jestem jednak dobrej myśli. Współpraca, wymiana myśli i integracja to pryncypia Unii Europejskiej. A na kim mamy budować te wartości, jak nie na odpowiednio wykształconej i przygotowanej społecznie młodzieży?

Y – wobec braku polskich słów rozpoczynających się na literę Y, posługuję się dwoma słowami angielskimi, które kojarzą mi się z Programem ERASMUS:

YOUTH – młodzież, której musimy stworzyć szanse dzisiaj, żeby mogła się kształcić, rozwijać, przezwyciężać stereotypy i uprzedzenia, budować swoje kompetencje i... jutro nas zastąpić.

YES! – to drugie słowo, niosące pozytywny ładunek energii, optymizmu i otwarcia, czyli wszystkich tych wartości, które wniósł Program ERASMUS w wielu aspektach – społecznym, kulturowym, zawodowym, turystycznym, komunikacyjnym, osobowościowym.

Z – zaliczanie – problemy związane z interpretacją systemu ECTS, utrudniające zaliczanie okresu studiów za granicą studentom Erasmusa, należą już chyba do przeszłości. W ostatnich latach nie było sygnałów o tego rodzaju trudnościach. Dobrze sformułowany Learning Agreement zaakceptowany przez dziekana i zaświadczenie o studiach przedkładane po powrocie są podstawą do zaliczenia okresu studiów, jako równoważnego studiom w UMK. Gwarantuje to ustawa o szkolnictwie wyższym, odpowiednie rozporządzenia i regulamin studiów na naszej Uczelni.

Zdrowie i bezpieczeństwo – niestety są i cienie wymiany, w semestrze zimowym roku 2010/2011 zanotowano szereg incydentów – zaczepki na tle rasistowskim, a nawet pobicie. Wymagało to od BPM ścisłej współpracy z komisariatem policji, a następnie z Komendą Miejską.

Odnotowałyśmy też wyjątkowo dużo przypadków nieprawidłowego zachowania się studentów w akademikach, co wymagało naszych interwencji dyscyplinujących. W wyniku tych doświadczeń został zainstalowany monitoring w DS 10 i DS 11, finansowany częściowo z grantu Erasmusa. Już obserwujemy pozytywne tego wyniki.

Zostało też zorganizowane ogólnopolskie seminarium nt. zdrowia i bezpieczeństwa wymiany studentów, w którym wzięli udział przedstawiciele 30 uczelni.

Ż – życzenia – z okazji ćwierćwiecza życzymy studentom otwartości i podejmowania nowych wyzwań; pracownikom – licznych kontaktów i europejskiej renomy jako wykładowców; koordynatorom wytrwałości i pomysłowości w promowaniu Programu; decydentom – mądrych, przemyślanych decyzji co do przyszłości Programu i dalszego finansowania wymiany i współpracy na platformie europejskiej.

Ewa Derkowska-Rybicka
Kierownik Biura Programów
Międzynarodowych UMK

Od redakcji: pierwsza część tekstu ukazała się w GU nr 11/2012.

Toruń w obliczu zagłady

A więc po co performance?

– Po co? Pyta oburzony widz, nie mogący wyjść z podziwu, że za sztukę uznaje się śpiącego (po prostu!) na kolorowych kłęczkach mężczyznę. Nabiera powietrza do płuc, próbując raz jeszcze wyszperać, wytargać z jakiejś szczeliny wyobraźni choć odrobinę logicznej odpowiedzi. – No po co? Spogląda dookoła i zauważa innych, również widzów, zapalczywie śledzących każdy kolejny wdech i wydech performerera. Zdezorientowany widz wychodzi, może nawet trzaska drzwiami, jest trochę zdenerwowany, że nie zobaczył kolejnego zachwycającego obrazu z piękną panią w równie cudownej pudrowej sukience na pierwszym planie. Idzie ulicami Torunia. Latarnie spływają na niego kaskadami żółtawego światła – nie robi to jednak na nim żadnego wrażenia. Wraca do mieszkania. Kładzie klucze na starej komodzie. Parzy herbatę. Siada wygodnie w fotelu i włącza telewizor. W tym jednak momencie uświadomił sobie, że artysta, którego widział, jest taki jak on. W sumie co innego można robić przy stole około dwudziestej trzeciej, jak nie spać (lub... oho!). Widz wstaje, zakłada szary płaszcz. Wraca do galerii. Zauważa tam, że nawet artyści mają szare płaszcze. Myślał, że to przecież dziwacy, że zawsze chodzą w byle czym. Trwa coś zupełnie innego, jakaś dziewczyna rozmawia przez telefon, trzymając w ręce czaszkę. Przypatruje się jej. Stwierdza, że jest całkiem ładna. Jest bosa. Dziewczyna pyta o zdrowie, ciocię. Nagle wychodzi poza teren galerii, przekracza w zupełnej ciszy ulicę i znika za rogiem budynku o całkiem ładnych ścianach. Zauważa nawet, że w świetle latarni owe ściany wyglądają o wiele lepiej, są jakieś bardziej... ceglaste.

Toruń w ofensywie

Wyżej wymienieni artyści, czyli Przemysław Przepióra i Julia Kurek, brali udział w VI Festiwalu Performance „Koło Czasu” w Toruniu, którego kuratorem niezmiennie jest Marian Stępak. Jest to ważne wydarzenie na kulturalnej mapie Polski, tym bardziej że zapraszani do udziału są nie tylko artyści profesjonalni, o znaczącym dorobku, ale także studenci uczelni artystycznych, i wreszcie, miłośnicy sztuki performance. Otwarcie furtki przed entuzjastami akcjonizmu jest nie lada wyczynem, tym bardziej że w naszym kraju środowisko artystów traktowane jest nadal jako hermetyczne i niedostępne dla zwykłego pasjonata. Myślę, że nie mogłoby się to udać bez charyzmatycznej postaci Mariana Stępaka, który swoją osobowością przyciąga nie tylko studentów Zakładu Plastyki Intermedialnej UMK, ale także ludzi na co dzień niezwiązanych z instytucjami kultury. Miejscem, w którym spotkali się sympatycy performance’u w trzy listopadowe dni, tak jak i w ubiegłym roku, stało się Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu. Bardzo cieszy fakt, że w tym wydarzeniu widzami nie było tylko toruńskie środowisko artystyczne, ale także ludzie z zewnątrz.

Jeszcze bardziej raduje serce obecność dzieci, które w sposób niezwykle swobodny otwierały się na nowe, niezwykle doznania, jakie przynosi kontakt ze sztuką.

Czy znasz Pollocka?

Artysta szeroko otwiera oczy i przy całej swej erudycji nie może zorientować się, że to jego własny ojciec. Jaki jest stosunek Polski i Polaków do performance’u? Wydaje mi się, że nadal nijaki. Malarstwo czy rzeźba są rzeczą „normalną” i ogólnodostępną dla społeczeństwa, które i tak w większości wypadków ze sztuką nie miewa kontaktu żadnego, nie licząc wymuszanych wycieczek w szkole podstawowej, gdy osiągnięciem okazuje się przebiegnięcie przez wszystkie sale ekspozycyjne, bez wynoszenia z tego czegokolwiek poza ogólną niechęcią do instytucji kulturalnej, jaką jest galeria czy muzeum. Sytuacja performerera jest o tyle trudna, że jego działanie przebiega jednorazowo, tworzone jest tu i teraz, a nie wisi przez pół roku w ekspozycyjnej sali. Artysta musi przekonać do siebie publiczność i zaangażować ją, choćby ograniczało się to do najprostszej percepcji. Tym trudniejsze jest to na festiwalu, gdzie łatwo o rozproszenie, biorąc pod uwagę liczbę działań, które następują zaraz po sobie. Jeszcze bardziej problematyczny okazuje się stosunek części artystów plastyków do performance’u: uważają oni bowiem, że owe działanie nie należy do żadnej z dziedzin sztuki, jest wyłącznie dziwactwem i fanaberią „pseudoartysty”. Pomimo wszelkich kontrowersji, jakie wywołuje słowo „performance”, wydaje się, że coraz większą aprobatą zaczyna cieszyć się ono nie tylko w kręgu twórców, ale i publiczności, która z roku na rok ciepiej odnosi się do tej dziedziny sztuki i przestaje ją traktować w kategorii „dziwactwa” – na rzecz nowego środka przekazu pewnych idei i emocji.

Szymon Bochniarz
student I roku MISH



Fot. Marian Stępak

Uciekinierzy z UMK: Jan Zygmunt Wilczyński i Kazimierz Bulas

W marzeniach jego twórców to miał być wielki uniwersytet, na miarę *Alma Mater Vilnensis*, którego ocaloną w umysłach ludzi pamięć przywieziono w pociągach repatriacyjnych do małego miasta nad Wisłą. Obok niemal całych zakładów naukowych przeniesionych z Wilna do Torunia z profesurą, zapleczem administracyjnym, młodszą kadrą i studentami, do tworzącego się Uniwersytetu Mikołaja Kopernika skierowani zostali, wraz z awansem na wyższy stopień naukowy, wybitni młodzi profesorowie ze Lwowa, Krakowa, Poznania i Warszawy. Ich zapał i wiedza pozwoliły na szybki i „z rozmachem” start nowej uczelni, na wysoki poziom nauczania, mądrą kontynuację tradycji naukowej dwudziestolecia międzywojennego oraz na ocalenie wielu studentów ukrywających się przed aresztowaniem.

Lecz z czasem rozwój uczelni został zahamowany decyzjami administracyjnymi, likwidującymi zakłady naukowe i kierunki nauczania, oraz represjami wobec profesorów, docentów i studentów. Najdramatyczniejsze były losy wybitnych naukowców zmuszanych do wyjazdu na inne uczelnie lub rezygnacji z nauczania. Niektórzy z nich, nie czekając na zwolnienie, sami podejmowali decyzje o wyjeździe z Torunia, a czasem z kraju. W kilku wypadkach była to ucieczka z Polski i emigracja. Oto dwie biografie ludzi nauki związanych z początkami UMK, których powikłane losy zmusiły do emigracji.

Jan Zygmunt Wilczyński był synem polskiej ziemiańskiej rodziny z dalekich kresów dawnej Rzeczypospolitej. Urodził się w Zakreniczu, w ziemi kijowskiej, 21 lutego 1891 r. Ukończył studia średnie w Kijowie z odznaczeniem i już w 1908 r. rozpoczął pracę w Zakładzie Biologii Uniwersytetu w Petersburgu. Po dwóch latach, z potrzeby kształcenia się wyjechał na staż do Heidelbergu, gdzie pracował w katedrze zoologii, kierowanej przez prof. Ottona Bütschli, zdobywając wiedzę i prowadząc badania, które wykorzystał po powrocie do Petersburga rok później, uzyskując pierwszy stopień naukowy w Zakładzie Zoologii. Krótko pracuje w stacji morskiej w Murmańsku, by w 1912 r. znaleźć się w Krakowie na UJ, u profesorów: Michała Siedleckiego, Henryka

Hoyera, Emila Godlewskiego i Tadeusza Garbowskiego. Na cały rok wyjechał studiować biologię morza do Stacji Morskiej w Neapolu i na kolejny do Stacji Morskiej w Trieście, a po powrocie do Krakowa, w końcu 1914 r. uzyskał doktorat filozofii u prof. M. Siedleckiego i stanowisko asystenta w Zakładzie Zoologii UJ. Wojna światowa zastała Wilczyńskiego w Rosji, najpierw ponownie w Petersburgu (1915–1917), a następnie w polskiej szkole akademickiej w Kijowie (1917–1919). W 1919 r. wrócił do Polski i objął katedrę biologii na powstałym właśnie w Wilnie Uniwersytecie Stefana Batorego, którego rektorem został dawny jego mistrz z Krakowa – prof. Michał Siedlecki. Ewakuowany wespół z kadrą uniwersytecką na kilka miesięcy podczas wojny polsko-bolszewickiej, powrócił do Wilna w 1920 r., by aż do zamknięcia USB w grudniu 1939 r. pracować jako kierownik katedry. Na tym stanowisku zasłużył się przy organizowaniu studiów i pracowni naukowych w tym uniwersytecie. W latach II wojny światowej był profesorem na Uniwersytecie Podziemnym w Wilnie, później w Warszawie i Krakowie. 15 lipca 1945 r. został delegatem, a następnie kierownikiem prac i urzędu organizacyjnego przy tworzeniu Uniwersytetu Mikołaja Ko-

pernika w Toruniu i faktycznie, mianowanym pierwszym rektorem UMK. Nie sprawował funkcji długo. Już w sierpniu zastąpił go prof. Ludwik Kolankowski. Wilczyński został jednak w Toruniu, gdzie tworzył organizacyjne i naukowe podstawy botaniki. W 1950 r., nie znajdując możliwości dalszej pracy naukowej w Uniwersytecie, w czasie pobytu w Wielkiej Brytanii zdecydował się na emigrację. Pracował przez jakiś czas na uniwersytecie w Paryżu i Strasburgu, gdzie brał udział w organizacji *College de l'Europe Libre*, a następnie został członkiem misji UNESCO na uniwersytecie w Bagdadzie, gdzie przez rok był profesorem biologii. W 1952 r. uzyskał etat profesorski na Uniwersytecie Francuskim w Bejrucie, gdzie pracował do emerytury. Pozostawił po sobie ponad 40 prac naukowych.

Zmarł 9 stycznia 1970 r. Pochowany został w Montpellier. Na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu znajduje się cenotaף z ziemią z grobu.

Kazimierz Bulas był jednym z czołowych polskich archeologów klasycznych i autorytetem w międzynarodowych gremiach naukowych w tej dziedzinie, lecz zachowa się w pamięci nie jako odkrywca i autor prac z dziedziny archeologii, ale jako autor słownika. Urodził się w Wadowicach 17 lutego 1903 r. i tam ukończył gimnazjum klasyczne. Studia w zakresie archeologii klasycznej i filologii klasycznej odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1927 r. otrzymał stopień doktora filozofii. Uzyskawszy stypendium Funduszu Kultury Narodowej, kontynuował studia za granicą: w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech i Grecji, poznając ośrodki naukowe, zbiory i stanowiska archeologiczne. W 1931 r. został asystentem przy Zakładzie Archeologii Klasycznej UJ i tam uzyskał w 1935 r. habilitację w zakresie archeologii klasycznej; obejmując stanowisko adiunkta we wspomnianym Zakładzie, był równocześnie lektorem języka nowogreckiego. Zajmował wysoką pozycję w świecie nauki: od 1936 r. członek korespondent Instytutu Archeologicznego Rzeszy Niemieckiej, od 1937 członek honorowy elitarnego Związku Literacko-Naukowego „Parnassos” w Atenach. Był autorem sześciu książek naukowych, poświęco-



Jan Wilczyński – fot. z 1948 r. (Archiwum UMK, sygn. K 1/335)

Festiwal, Japonia, UMK

Historia Dni Kultury Japońskiej w Toruniu sięga 1994 roku, kiedy to ówczesny lektor języka japońskiego na UMK Hideki Sato wraz z prof. Romanem Ingardenem zainicjowali organizowanie tej imprezy. Po wyjeździe Hideki z Polski przejąłem rolę organizatora.

W pierwszych latach Dni ściśle związane były z UMK i w murach Uniwersytetu odbywała się większość punktów programu. Z biegiem lat coraz więcej instytucji kulturalnych miasta udzielało nam swojej gościny. Muzeum Etnograficzne, Kamienica pod Gwiazdą, Ratusz Staromiejski, Książnica Kopernikańska, Dwór Artusa, Młodzieżowy Dom Kultury czy nieistniejące już Nasze Kino były miejscami licznych prelekcji, warsztatów, pokazów i wystaw.

Wśród gości zapraszanych przez prof. Krzysztofa Stefańskiego lub przeze mnie byli między innymi prof. Roman Ingarden, prof. Jolanta Tubielewicz, prof. Alfred Majewicz, o. Hieronim Kreiss. Pełna lista gości/prelegentów oraz informacje o kolejnych edycjach DKJ znajdują się na stronie www.dkj.torun.pl.

DKJ to nie tylko poważne prelekcje, ale również 16 konkursów wiedzy o Japonii oraz 11 konkursów plastycznych dla dzieci, z cennymi nagrodami.

Punktami programu, które przez lata cieszyły się największym zainteresowaniem, były turnieje i pokazy sztuk walki. W ramach DKJ odbywały się m.in. Akademickie Turnieje

Judo, współorganizowane przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UMK (Zbigniew Wojtowicz). SWFiS było związane z DKJ od samego początku, gdyż pomysłodawca tej imprezy Hideki Sato trenował w sekcji judo, zdobywając brązowy medal Mistrzostw Polski Uniwersytetów w 1994 roku.

Budo Gale miały dodatkowy smak dzięki udziałowi gości pochodzących z Japonii: Toshimichi Takeuchi – kenjutsu, Masakatsu Yoshida – kyudo, Fujio Nakamura – aikido, Kenichi Nakao i Iwao Hanaki – kendo, Teruo Miyazaki – karate, Takeo Saito i Hideki Sato – judo.

Wybrane punkty programu kierowane były specjalnie do młodych pacjentów Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Toruniu. Było origami, czytanie japońskich bajek i pokazy sztuk walki.

W 2012 roku odbyły się XVI (ostatnie) Dni Kultury Japońskiej w Toruniu, które dedykowane były pamięci zmarłego rok wcześniej prof. Romana Ingardena.

Od 1994 do 2012 roku impreza objęta była honorowym patronatem Ambasady Japonii w Polsce.

Wojciech Kalinowski
Japan Promotion



Kazimierz Bulas – fot. z 1938 r. (Archiwum UJ, Spuścizna 35 – Kazimierz Bulas, sygn. 1)

nych głównie ceramice i ikonografii antycznej. Studia nad ikonografią zostały zapoczątkowane dziełem francuskim o ilustracjach antycznych „Iliady”, które nadal jest pracą cytowaną i autorytatywną w tej dziedzinie. Ważną w dorobku Bulasa była książka o chronologii stel attyckich epoki archaicznej, wydana już po wojnie, w 1955 r. Szczególnie kontakty naukowe i przyjaźnie z Grecją i greckimi instytucjami naukowymi,

odczyty, wykłady w Atenach i Salonikach, grecki Złoty Krzyż orderu Feniksa, a wreszcie honorowy konsulat Grecji w Krakowie od 1933 r. spowodowały, że kiedy w listopadzie 1939 r. został, wspólnie z innymi profesorami UJ, aresztowany i wywieziony do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau, rząd grecki skutecznie interweniował w jego sprawie u władz niemieckich. Po sześciu miesiącach został zwolniony i przez resztę wojny ukrywał się poza Krakowem. W 1945 wrócił na UJ, lecz wkrótce został mianowany profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Archeologii Klasycznej na nowo utworzonym uniwersytecie w Toruniu. Wykłady zlecone prowadził już od 1 października 1945 r. Przed wojną, od 1935 r., był współpracownikiem Komisji Historii Sztuki PAU. W 1947 r. został powołany na dyrektora Stacji Naukowej PAU w Rzymie. Działalność jego na tym terenie wkrótce doprowadziła do konfliktu z władzami ambasady PRL, a po odmowie powrotu do Polski, do zwolnienia i usunięcia ze stanowiska w 1950 r. Wybierając emigrację, zgodził się objąć wicekomisariat Unii Międzynarodowej nad zasekwestrowaną niemiecką Bibliotheca Herziana w Rzymie, lecz w końcu 1951 r., w związku z oddaniem księgozbioru rządowi niemieckiemu, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Tam przez szereg lat pracował

w bibliotece Rice Institute w Houston, w Teksasie, jako kierownik działu zakupów książek i czasopism. Pracując w bibliotece wielkiego Rice Institute, z dala od warsztatu archeologa, cały wysiłek naukowy skierował na opracowanie, czy może raczej wykończenie, swego monumentalnego dzieła, jakim jest dwutomowy „Słownik angielsko-polski i polsko-angielski”. Słownik powstawał przez wiele lat; praca nad nim rozpoczęta jeszcze w Polsce pod okupacją niemiecką, kontynuowana była w Toruniu, później w Rzymie, by przy pomocy dwóch współpracowników, uzyskać formę ostateczną w Houston. Wydany przez Fundację Kościuszkowską w 1961 r. Słownik przyniósł K. Bulasowi „Special Award” Fundacji Forda oraz Złoty Medal Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. Drugiego, uzupełnionego, wydania autor już nie doczekał.

Zmarł 9 października 1970 r. w Houston, w Stanach Zjednoczonych, lecz pochowany został w Rzymie.

Zarówno Jan Wilczyński, jak i Kazimierz Bulas, porzucając UMK, podzielili los niemal wszystkich uciekinierów z PRL – zostali zapomniani przez tych, którzy zostali, budując „szczęśliwość socjalistycznej ojczyzny”. Zapomniany został ich dorobek naukowy i wkład w rozwój Uniwersytetu.

Anna Supruniuk
Mirosław A. Supruniuk

Zofia Baranowska (1923–2012)

1 października br. na cmentarzu św. Jerzego liczne grono rodziny i przyjaciół pożegnało długoletnią pracownicę Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, śp. Zofię Baranowską.

Urodziła się 12 XII 1923 r. w Rudolowicach (pow. Jarosław) jako ósme dziecko Michała Czura i Stefanii z d. Biela. Miała 5 siostr i 3 braci. Ojciec był nauczycielem – kierownikiem w 4-klasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Rudolowicach w l. 1904–1944 (wcześniej dziadek również kierował tą samą szkołą przez 40 lat). Matka zajmowała się gospodarstwem domowym i wychowywaniem dzieci. Zofia ukończyła 4 lata szkoły powszechnej, następnie z powodu trudnych warunków materialnych V klasę przerabiała prywatnie. Po roku zdała egzamin i w Szkole Powszechnej im. św. Kingi w Jarosławiu ukończyła klasę VI. W roku 1937 zdała egzamin do Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego w Jarosławiu. Wojna przerwała jej edukację po II klasie gimnazjum.

Wrzesień 1939 roku zastał ją w Rudolowicach. Aby uniknąć wywieżenia na roboty do Niemiec, pracowała fizycznie na wsi, następnie jakiś czas w Jarosławiu w prywatnej klinice, potem znów w gospodarstwie. Równocześnie przerabiała w domu III i IV kl. gimnazjum. Nauczycielami byli uciekinierzy – profesorowie z Warszawy i Gliwic. Zdała egzamin, tzw. małą maturę. Jednocześnie uczyła matematyki w prywatnym gimnazjum.

We wrześniu 1945 r. wznowiła naukę. W 1946 r. zdała egzamin dojrzałości. W tym samym roku we wrześniu przyjechała do Torunia i zapisała się od października na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Na podstawie pracy magisterskiej z historii średniowiecza, napisanej pod kierunkiem prof. Bronisława Włodarskiego, w 1951 r. uzyskała tytuł magistra filozofii w zakresie historii.

Od listopada 1946 r. do marca 1947 r. pracowała w Okręgowej Komisji Wyborczej w Toruniu jako pomoc biurowa, następnie przez kilka miesięcy w 1948 r. w Szkole dla Dorosłych w Toruniu jako nauczycielka matematyki. Przez dwa lata udzielała się w Caritasie i tam poznała przyszłego męża, Henryka Baranowskiego. Pobrali się 11 czerwca 1950 r. w kościele NMP w Toruniu.

Dnia 1 lipca 1949 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej „jako dietariuszka w charakterze pracownika umysłowego”. Następnie w latach 1950–1954 zatrudniona była jako pracownik administracyjny (z powodu braku etatów), ale wykonujący obowiązki pracownika naukowego. W 1953 r. została mianowana asystentem bibliotecznym. Od 1954 do 1957 r. pracowała ponownie jako pracownik godzinowy, a w latach 1957–1964 jako starszy bibliotekarz na pół etatu. Związane to było z rosnącymi obowiązkami rodzinnymi. Wychowywanie czwórki dzieci (córką Maria, synowie Marek, Stanisław, Jerzy) wymagało dużego poświęcenia. Wreszcie od marca 1964 r. wróciła na pełen etat i otrzymała awans na kustosa. Początkowo była zatrudniona w Oddziale Opracowania Zbiorów Nowych (katalogowanie, wpisywanie do inwentarza, włączanie kart do katalogu alfabetycznego), następnie od roku 1960 w Oddziale Starodruków, a w latach 1964–1971 w Sekcji Wydawnictw Ciągłych Nowych Oddziału Opracowania Zbiorów. Od 1 marca 1971 r. została powołana na stanowisko kierownika Biblioteki Instytutu Ekonomii UMK.

Pracowała także naukowo, m.in. w zespole pracowników naukowych przygotowujących bibliografię regionalną. Opracowała „Bibliografię historii Elbląga i regionu” za lata 1962–1972, „Bibliografię zawartości tomów 1–15 „Rocznika Toruńskiego”, współpracowała z mężem przy opracowaniu t. 2. „Bibliografii Wilna”.

W opinii przełożonych: „Odnaczała się gruntowną wiedzą zawodową, poważnym stosunkiem do pracy, samodzielnością, zdolnościami organizatorskimi, umiejętnością pracy z młodym czytelnikiem”. Wielokrotnie była nagradzana i wyróżniana za pracę przez władze Uczelni. W 1984 r. otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. W grudniu 1983 r. nabyła uprawnienia emerytalne, ale kilkakrotnie otrzymywała przedłużenie zatrudnienia. Przeszła na emeryturę po 40 latach pracy 1 lipca 1989 r.

Niemal cała kariera zawodowa Zofii i Henryka Baranowskich była związana z Biblioteką Uniwersytecką. Było to nie tylko ich miejsce pracy, ale od 1951 do 1994 r. również mieszkali w służbowym mieszkaniu przy ul. Fredry nr 3/5 m 1. Bogate życie dużej rodziny Baranowskich bardzo ciekawie zebrał i opisał syn Stach („Życie na Fredry”. Toruń 2003, maszynopis powiel. BU DZS Sygn. XVII-



Fot. nadesłana

–3/G). Dom ich łączył tradycję lwowską i wileńską. Pani Zosia była wspaniałą matką i gospodynią. Do dziś w Bibliotece wspominamy jej pączki z różą, precelki, ślezyki, babkę ziemniaczaną i wiele innych smakowitości. Pan Henryk był z zamiłowania działkowiczem, a Pani Zosia „wiernie mu towarzyszyła w nieustannych wyprawach na działkę, na której odnieśli wiele sukcesów ogrodniczych”. Praca zawodowa łączyła ówczesnych pracowników Biblioteki w duże grono przyjaciół, którzy utrzymywali również bliskie kontakty towarzyskie. Spotkania imieninowe były okazją do zacieśniania tych więzi. Pani Zosia zawsze była skora do pomocy. Często pomagała starszym i schorowanym koleżankom w sprzątaniu mieszkania, zanosila jedzenie. Poza tym udzielała się w Poradnictwie Rodzinnym i bibliotece w kościele oo. Jezuitów. Państwo Baranowscy to było wspaniałe „małżeństwo-instytucja”. Otoczeni liczną rodziną, dziećmi, wnukami, przyjaciółmi, do śmierci Pana Henryka (w marcu 2011 r.) prowadzili otwarty dom, zawsze chętnie gościli nas, swoich młodszych współpracowników, słuchali nowości o Bibliotece i częstowali domowymi specjałami.

Pani Zofia zmarła 27 września 2012 r. Spoczęła obok męża Henryka na cmentarzu św. Jerzego.

Cześć Jej pamięci!

Kamila Maj

Siatkarze z UMK

W obiektach Studium Wychowania Fizycznego i Sportu odbył się Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Mężczyzn z okazji Święta Niepodległości. Organizatorem zmagania był AZS UMK, a do rywalizacji przystąpiło sześć drużyn z województwa kujawsko-pomorskiego.

– W tym sezonie mamy zupełnie nowy zespół, a naszym głównym celem jest dobry występ w Akademickich Mistrzostwach Polski – mówi Joanna Kaczmarek, trenerka siatkarzy AZS-u UMK. – Dlatego po raz pierwszy w historii postanowiliśmy zorganizować turniej z okazji Święta Niepodległości, aby się sprawdzić na tle innych zespołów, występujących w regularnych rozgrywkach trzeciej ligi.

W imprezie zagrały dwie drużyny reprezentujące nasz Uniwersytet. Jedna zajęła szóstą pozycję, a inna dotarła do strefy medalowej, ale ostatecznie uplasowała się na czwartym miejscu.

– Podzieliłam chłopaków na dwie drużyny, zgodnie z umiejętnościami, jakie prezentują – tłumaczy Joanna Kaczmarek. – W drugim zespole, który przegrał wszystkie mecze, było widać brak zgrania. Znacznie lepiej zaprezentowała się pierwsza drużyna, która na tle tak doświadczonych rywali pokazała dobrą siatkówkę. To optymistyczny prognostyk na przyszłość.

W grudniu zespół AZS-u UMK rozpoczął zmagania w wojewódzkich eliminacjach do Akademickich Mistrzostw Polski.

– Odbędą się trzy turnieje kwalifikacyjne. Naszym celem jest znalezienie się w czołowej trójce, która będzie później grała w półfinałach AMP-ów – dodaje trenerka naszych zawodników.

Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Mężczyzn z okazji Święta Niepodległości – wyniki:

Grupa A: AZS UMK I Toruń – Aman NTS Trójka Nakło 0:2 (16:25, 13:25), MSPS Inowrocław – Aman NTS Trójka

Nakło 2:1 (15:25, 25:18, 15:13), AZS UMK I Toruń – MSPS Inowrocław 2:0 (26:24, 25:16)

Grupa B: KS Chełmża – Volley Team Inowrocław 2:0 (25:16, 25:22), AZS UMK II Toruń – KS Chełmża 0:2 (14:25, 22:25), Volley Team Inowrocław – AZS UMK II Toruń 2:0 (25:13, 25:19)

Półfinały: Aman NTS Trójka Nakło – Volley Team Inowrocław 2:1 (26:28, 27:25, 17:15), KS Chełmża – AZS UMK I Toruń 2:1 (23:25, 25:16, 15:10)

Mecz o 5. miejsce: MSPS Inowrocław – AZS UMK II 2:0 (25:15, 25:14), **mecz o 3. miejsce:** AZS UMK I – Volley Team Inowrocław 1:2 (17:25, 25:12, 17:19:); **finał:** Aman NTS Trójka Nakło – KS Chełmża 2:1 (22:25, 26:24, 16:14)

● **AZS UMK I:** Rafał Chojnacki (kapitan), Patryk Doliński, Piotr Chyliński, Dawid Gumiński, Dawid Łapiak, Michał Rowicki (libero), Patryk Myśliński, Adam Głowacki, Damian Starszewski

● **AZS UMK II:** Piotr Zawada (kapitan), Marcin Chmielewski, Michał Kowalski, Łukasz Kliś, Marcin Szymczak, Filip Chojnowski, Krzysztof Babecki, Kacper Krzewiński

Radosław Kowalski



AZS UMK Toruń (zawodnicy obu drużyn). Stoją (od lewej): Kacper Krzewiński, Piotr Chyliński, Dawid Gumiński, Piotr Zawada, Damian Starszewski; poniżej (górny rząd, od lewej): Adam Głowacki, Michał Kowalski, Rafał Chojnacki, Michał Rowicki, Patryk Doliński, Marcin Szymczak, trener Joanna Kaczmarek; (dolny rząd, od lewej): Krzysztof Babecki, Patryk Myśliński, Dawid Łapiak, Filip Chojnowski

Fot. Radosław Kowalski

Judo

29 listopada w sali Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UMK odbyły się Mistrzostwa Uniwersytetu w Judo kobiet i mężczyzn.

Oto zwycięzcy rywalizacji wśród mężczyzn: do 66 kg – Szymon Surma, do 73 kg – Bartosz Komorowski, do 81 kg – Sebastian Szymecki, do 90 kg – Łukasz Lisewski.

Wśród kobiet wygrały: kategoria lekka – Magdalena Obst, kategoria średnia – Dominika Figurska.

Najlepszym zawodnikiem mistrzostw został Bartosz Komorowski (aktualny medalista Akademickich Mistrzostw Polski). Zawody zorganizowane zostały przez trenerów Zbigniewa Wojtowicza (SWFiS UMK) oraz Wojciecha Kalinowskiego. Medale ufundowało Stowarzyszenie Japan Promotion.

Zdjęcie dzięki uprzejmości Łukasza Pietrzaka. (WK)



Korzystajcie z technologii satelitarnych!

„Technologie satelitarne – nowa perspektywa rozwojowa dla innowacyjnych MSP i samorządów terytorialnych w kontekście przystąpienia Polski do Europejskiej Agencji Kosmicznej” to hasło seminarium, które odbyło się 21 listopada w Toruniu.

Zbiegło się ono z pierwszym udziałem Polski w Radzie Ministerialnej Europejskiej Agencji Kosmicznej w charakterze pełnoprawnego członka Europejskiej Agencji Kosmicznej. Stało się to 21 listopada br. w Neapolu. *Polska weszła do ESA w poniedziałek (19.11.2012) o 11:21*, to słowa Dyrektora Generalnego Europejskiej Agencji Kosmicznej Jeana-Jacques’a Dordain. (cytat za: <http://www.kosmonauta.net/przyszlosc/menu-artykuly-przyszlosc/esa/4839-2012-11-20-rada-esa>).

Seminarium, które odbyło się w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego, miało zachęcić *Małe i Średnie Przedsiębiorstwa (MSP)* do stosowania osiągnięć technologii satelitarnych, przedstawiając wynikające z nich korzyści ekonomiczne, w szczególności zaś informując przedsiębiorców o możliwościach wykorzystania w biznesie osiągnięć satelitarnych przez pokazanie konkretnych przykładów udanego zastosowania satelitów w różnych sektorach MSP, prezentację zastosowań technologii satelitarnych w praktycznej działalności służb publicznych (planowanie przestrzenne, geodezja, służby sytuacji nadzwyczajnych, pogotowie ra-

tunkowe, straż pożarna, leśnictwo i inne), samorządów lokalnych i placówek naukowo-badawczych, poinformowanie o możliwościach wsparcia i funduszach dla MSP, ukazanie korzyści z udziału Polski w realizacji programu kosmicznego ESA dla MSP, samorządów lokalnych i placówek naukowo-badawczych.

Zaplanowano też prezentacje Centrum Badań Kosmicznych PAN dotyczące praktycznych zastosowań technologii satelitarnych, takich jak: satelitarne dane klimatologiczne dla innowacyjnej gospodarki proekologicznej, wykorzystanie technik satelitarnych do monitoringu zagrożeń naturalnych, klasyfikacja zdjęć sa-

telitarnych, metody obiektowe i detekcja zmian, przykłady wykorzystania technik satelitarnych w rolnictwie zrównoważonym, techniki satelitarne w zarządzaniu kryzysowym.

Było to kolejne spotkanie z cyklu organizowanego przez Europejską Unię Małych i Średnich Przedsiębiorstw oraz Klasy Średniej UNICORN. Uzyskało patronat m.in. ministra gospodarki. W czasie spotkania autor tego artykułu wygłosił referat *Zastosowania technologii satelitarnych dla służb publicznych*.

dr Grzegorz Koziński

Zakład Kartografii, Teledetekcji i Systemów Informacji Geograficznej



Fot. ESA

Z życia NSZZ „Solidarność” na UMK

● Komisja Uczelniana NSZZ „Solidarność” była organizatorem VIII Uniwersyteckiego Forum Związkowego NSZZ „Solidarność” pod hasłem: „Quo vadis *Solidarność* – w poszukiwaniu utraconej misji” (o imprezie tej pisaliśmy szerzej w nr 6 „Głosu Uczelni”). W forum wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli „S” z blisko 20 szkół wyższych w Polsce. Podczas otwarcia głos zabrali m.in. prorektor UMK prof. Andrzej Sokala, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania prof. Józef Stawicki oraz przewodniczący Zarządu Regionu Toruńsko-Włocławskiego NSZZ „S” Jacek Żurawski. Prelekcje korespondujące z hasłem spotkania wygłosili profesorowie: Grzegorz Goździewicz, Edward Malec (przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S”), Wojciech Polak, Andrzej Zybortowicz, także p. Teresa Misiuk, wiceprzewodnicząca Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „S”. Zarówno organizacja jak i tematyka forum spotkały się z dużym uznaniem kolegów i koleżanek z innych uniwersytetów i, jak stwierdził później przewodniczący Zarządu Regionu, zapoczątkowały ogólnopolską dyskusję na ten temat.

● Na początku listopada odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ „S” na UMK. Gościem był przewodniczący Zarządu Regionu Toruńsko-Włocławskiego Jacek Żurawski. Podczas zebrania przedstawiono szczegółowe sprawozdania z ostatnich 2 lat działalności Związku oraz przeprowadzono wybory. Dotychczasowa przewodnicząca kol. Krystyna Sulkowska-Tuszyńska zrezygnowała z pełnienia funkcji z powodu objęcia stanowiska

prodziekana na Wydziale Nauk Historycznych. Nowym przewodniczącym został kol. Stanisław Biniak (Wydział Chemii). Uzupełniono też skład Komisji Uczelnianej. W jej skład weszła dotychczasowa przewodnicząca oraz 3 nowe osoby: Bogusław Andruchowicz (Wydział Sztuk Pięknych), Karolina Karpus (Wydział Prawa i Administracji), Michał Pietrzak (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania).

W związku z rezygnacją z powodu przejścia na emeryturę kol. Jerzego Usowicza ze wszystkich pełnionych funkcji związkowych, wybrano na członka Komisji Rewizyjnej – kol. Krystynę Herzog-Kriesel, delegata na WZD Regionu Toruńsko-Włocławskiego – kol. Stanisława Biniaka, delegata na WZD KSN NSZZ „S” – kol. Karolinę Karpus.

Przewodniczący Zarządu Regionu Jacek Żurawski złożył gratulacje nowemu przewodniczącemu oraz wszystkim pozostałym wybranym osobom. Podziękował uczelnianej komisji za, jak to wyraził, wzorcową działalność. Zaapelował do jej członków, by byli liderami i swoją postawą dawali przykład innym członkom związku. Dodał też, że nie należy być kibicami, ale aktywnie uczestniczyć w życiu związku, włączać się we wszystkie podejmowane akcje i działania. Tylko zgodne działania angażujące dużą liczbę związkowców mogą przynieść rezultat. Stwierdził, że teraz jest czas, by myśleć w taki sposób: co ja mogę dać związkowi, a nie czekać na to, co związek może mi dać.

(n)

Gdy piszę ten felieton, jeszcze nie wiadomo, jak to będzie. Skończy się też nasz staruszek świat, czy może jednak nie. Bo Majowie tak ... mają, że ponoć wyprorokowali nam koniec świata wcale nie na maj, ale na grudzień. I to 2012 roku. Teraz niby się wstydliwie z tego wycofują, ale nigdy nie wiadomo, co mają Majowie na myśli...

Mamy zatem taki koniec świata trochę z przymrużeniem oka, więc może – skoro już przy oku jesteśmy – rzućmy nim na minione 12 miesięcy i zerknijmy ciut w przyszłość. Wszak koniec roku (o końcu świata nie wspominając) sprzyja temu lepiej niż jakakolwiek inna pora. A działo się i działać będzie w najbliższych miesiącach sporo.

Politykę zostawmy na boku, bo tam nawet jak nic się nie dzieje, to i tak politycy zadbają, by się coś działo. Wystarczy zwołać konferencję prasową i powiedzieć coś głupiego, prowokacyjnego, a już łamy prasy się zapęniają, zaproszenia do programów telewizyjnych i radiowych płyną wartkim strumieniem. Na szczęście akademicki świat za takimi sztuczkami socjotechnicznymi nie przepada i robi swoje. I to zwykle z godnością.

Nie było zatem czarnego „pijaru” przy okazji wyborów rektorskich na UMK – była walka na argumenty i koncepcje, a nie haki. Kandydat, który przegrał,

Głos na stronie

Majom mówimy nie!

władzę i insygnia elegancko oddał, przy okazji wygłaszając ciekawy wykład. Podczas owej inauguracji roku akademickiego na UMK gościł wicepremier, któremu jednak ludowa partia zaszerwowała niedawno czarną polewkę. Na UMK życie toczy się w miarę spokojnie, ale w uniwersytecie za miedzą zamieszanie spore po tym, jak rektor pozdejnował krzyże we własnym gabinecie i w sali Senatu. Zrobiło się o tym głośno na cały kraj. Jak nietrudno się domyślić – jedni protestują, inni popierają rektora.

Sternicy UMK-owskiego okrętu zmienił się, a okręt płynąć musi dalej i to bezpiecznie. Jedną z nowości w administrowaniu uczelnią jest to, że powołano dyrektorów i tematyczne pionów – zapewne po to, by zarządzanie było na poziomie. Nową ekipę wyzwań czeka sporo (i to w niełatwych czasach). O niektórych zdarzało mi się w Głosie wspominać. Weźmy choćby już wręcz chroniczny niedobór znakomitych kandydatów do studiowania. Demografii nie oszukamy, ale dobra promocja będzie nadal w cenie. Czasy, gdy markowy uniwer-

sytyt mógł się zachowywać jak nadobna panna ze szlacheckiego rodu, minęły. Teraz groziłoby to staropanieństwem. Samej dobrej marki także zadekretować się nie da. Z pewnością nie jest też czymś danym na zawsze. Trzeba zatem permanentnie przekonywać do siebie otoczenie i dalsze, i to bliższe – studentów, pracodawców, a także tych, co z urzędu uniwersyteckim jednostkom cenzurki wystawiać będą (co już wkrótce się stanie). Bo kto ma najlepsze argumenty i to bardzo konkretne, z badaniami na światowym poziomie (przy okazji raz jeszcze wielkie gratulacje dla prof. Macieja Wojtkowskiego za „Polskiego Nobla”), absolwentami, których pracodawcy chwalą, ten w dzisiejszych czasach dostanie szansę (i pieniądze). No i na dodatek przebrnąć trzeba będzie przez gąszcz już anonso- wanych na 2013 rok zmian w przepisach dotyczących polskiego szkolnictwa wyższego. Na szczęście, ze swymi bogatymi zasobami uprawnień do doktoryzowania i habilitowania, UMK będzie jednym z rozdających karty w tej rozgrywce, a nie chłopcem do bicia. Zapowiada się zatem niełatwy rok, ale czy któryś wcześniej był łatwy? A zatem pozostaje życzyć pokonania przeciwności i wykozystania szans w 2013 roku, a wcześniej jeszcze spokoju, wytchnienia i radości w Boże Narodzenie. Będzie dobrze!

Winićjusz Schulz

Ten numer Głosu trafi do Państwa w okresie świątecznym. A wraz z nim i mój felieton. Mam więc trochę „stracha” przed jego pisanem, bo świąteczny felieton pisze się najtrudniej. Z jednej strony powinien on być ekstra, jak wszystko, co świąteczne. Błyszczący, pachnący, jak prezent od św. Mikołaja. Taki felieton nie może być o byle czym, bo i święta są nie byle jakie. Ale z drugiej strony nie może on być zbyt sieriorny, bo to, co zbyt sieriorne, to i zbyt ciężkawe. A czy wiarygodny byłby św. Mikołaj, gdyby przytaszczył obdarowanemu jakąś ciężką ramotę? No i masz babo placek! Ale felietonista nie może sobie odmówić takiej gratki jak świąteczny felieton, bo to szczególna okazja do nawiązania z Czytelnikami bliskiego i ciepłego kontaktu, bo taką atmosferę stwarzają święta Bożego Narodzenia, a więc jest szczególna okazja, by tę atmosferę „załapać”.

Ale ostatnimi laty doszedł jeszcze jeden kłopot – klimatyczny. W czasach mego dzieciństwa święta bywały mroźne i śnieżne. I to stwarzało atmosferę, która wprawdzie groziła otarciem się o stylizyczny kicz, ale kto by tam zważał na

Co w prawie piszczy?

Kłopoty Świętego Mikołaja

taki drobiazg, gdy takie święta były fajne i już! A dziś? Na święta często zamiast sanek, śniegu, reniferów i św. Mikołaja w czerwonym kubraczku rteć w termometrze powyżej zera! I co? Mikołaj ma być w bermudach, a aniołki w bikini? Jakoś się nie godzi. A w kozuchu i z reniferami, że o saniach nie wspomnę, jakoś trochę głupawo. To może coś pośredniego? A coś pośredniego w naszych warunkach to coś około zera. A to oznacza chłapę, wilgoć, groźbę kataru, lepiej nie myśleć. A felieton musi być świąteczny, nie byle jaki. Na szczęście w takich sytuacjach można się ratować klasykami. A świąteczne klasyki to życzenia. Wszystkiego najlepszego. A wszystko najlepsze to od lat „zdrowia, szczęścia, pomyślno-

ści”. Ale to też nie takie proste. Bo felieton w Głosie adresowany jest przecież do specjalnego adresata – ludzi Uniwersytetu! A ludzie Uniwersytetu to profesorowie (oczywiście w sensie ogólnym – ci, którzy uczą i uprawiają naukę), studenci oraz pracownicy, którzy to wszystko im umożliwiają, czyli Panie i Panowie z administracji, pionu technicznego i innych pionów i poziomów, bez których to wszystko byłoby niemożliwe.

I dziś, korzystając z wyjątkowej okazji świątecznej, chciałbym przesłać wszystkim członkom naszej uniwersyteckiej społeczności (znów klasyk!) życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności. I tu znów problemik! Bo co to zdrowie, każdy wie. Ale co to dla ludzi Uniwersytetu szczęście i pomyślność, to już trudno określić. Więc nie będę się na to silił. Po prostu drodzy Państwo, moi uniwersyteccy koledzy i koleżanki, czymkolwiek byście się Państwo na naszym Uniwersytecie zajmowali – po prostu, tak po ludzku zwyczajnie życzę zdrowia, szczęścia i pomyślności. A co to dla każdego z Państwa znaczy, to już Wy wiecie najlepiej. I tego Wam właśnie z całego serca życzę!

Marian Filar



Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

prezentuje wybrane nowości:



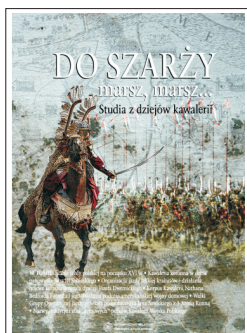
Łukasz Niesiołowski-Spano

Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych
s. 598, oprawa twarda z obwolutą, ISBN: 978-83-231-2943-1, seria Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.



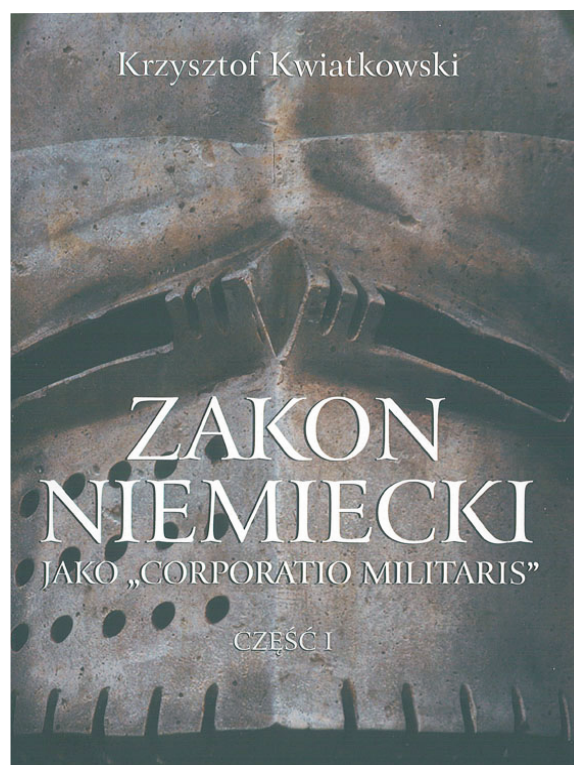
Tadeusz Pawlikowski, Krzysztof Pawlikowski (red.)

Trzmielowate Polski (Hymenoptera: Apidae: Bombini), s. 138, oprawa miękka, ISBN: 978-83-231-2851-9.



Aleksander Smoliński (red.)

Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii, t. 3, s. 416, oprawa miękka, ISBN: 978-83-231-2903-5.



Krzysztof Kwiatkowski

ZAKON NIEMIECKI JAKO „CORPORATIO MILITARIS”

CZĘŚĆ I

Krzysztof Kwiatkowski

Zakon niemiecki jako „Corporatio Militaris”, część I

s. 602, oprawa miękka, ISBN: 978-83-231-2959-2, seria Dzieje Zakonu Krzyżackiego.

Prezentowana książka stanowi pierwszy tom szerszego studium poświęconego podstawom kulturowym aktywności militarnej zakonu niemieckiego w Prusach.

Wykaz wszystkich nowości Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny pod adresem:
www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:

tel./fax 056 611 42 38

e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl